Redakcja Tel 188.48, 102.48 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor … przyjmuje od godziny … do 2 po południu.
Cena 10 groszy
Warunki PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” … 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. … od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata … miesięczna z przesyłką … 2 zł. 50 gr. … 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok X. Nr. 351

Łódź, niedziela, 23 grudnia 1934 r.



## CZY NOSI PAN REWOLWER?

# Listonosz przeczuł zasadzkę...

### Fikcyjne przekazy technika dentystycznego.

WARSZAWA, 23.12 — W domu przy ulicy Poznańskiej 37 u lokatora Szwarczewskiego wynajął mieszkanie niejaki Sylwester Polesiuk, który przedstawił się za studenta politechniki i syna inżyniera.

Natychmiast po zameldowaniu się rzekomy Polesiuk zaczął wysyłać pod własnym adresem przekazy

**na kilkuzłotowe kwoty.**

Odbierając drobne sumki często wypytywał listonosza i.e posiada pieniędzy w torbie i czy jest uzbrojony. Dnia 18 bm. Polesiuk wysłał na własne nazwisko przekaz na dwa złote. Listonosz

**przeczuwając zasadzkę**

udał się z agentami. Agenci weszli wcześniej do mieszkania od kuchni. W czasie kwitowania pieniędzy Polesiuk starał się zajść listonoszowi stylu. W tym momencie wpadli do mieszkania dwaj agenci i Polesiuka

**obezwładnili.**

Znaleziono przy nim rewolwer z sześciu nabojami.

Prawdziwe nazwisko niedoszłego mordercy brzmi Oblinger vel Josek Szymon Szapiro ze Wschodniej Małopolski. Podczas badania Szapiro zeznał, że wskutek ciężkich warunków materjalnych (technik dentystyczny) powziął

**plan ograbienia listonosza.**

# Zburzenie 10-ciu kościołów katolickich

### na wyspie Kiu-Szin.

Tokio 23, 12. Dziennik japoński „Kokumin” donosi, że na wyspie Ku-Szin, należącej do archipelagu japońskiego, ludność zburzyła 10 kościołów katolickich. 10 księży rzekomo uciekło z wyspy.

# Bilety z podrobioną pieczątką.

### Wyrok w. procesie o nadużycia w kinach toruńskich.

TORUŃ, 23.12 — Przed sądem okręgowym w Toruniu zakończył się wczoraj proces o nadużycia w kinach toruńskich. Nadużycia te popełniano na szkode magistratu m. Torunia. Na ławie oskarżonych

**zasiadło 9 osób,**

wśród nich nich właściciele kin, kierownicy, personel oraz dwóch urzędników magistratu. Nadużycia, według aktu oskarżenia, były popełniane w okresie od 1927—1930 r. i polegały na tem, że w kinach sprzedawane były bilety ostemplowane podrobioną pieczęcią magistratu. Po 4-dniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok, mocą którego głównego oskarżonego Władysława Dworskiego skazano

**na 3 lata więzienia**

i 2 tysiące zł. grzywny. Franciszka Wamke, b. urzędnika magistratu na 2 lata więzienia i utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na 8 lat, Włodzimierza Ruszkowskiego na półtora roku z zawieszeniem na lat 5 i grzywnę 1.000 zł. Dwóch oskarżonych sąd uniewinnił, pozostałych zaś skazał na kary więzienia od 8 do 10 miesięcy.

—:-:—

# Śmiertelny upadek z wozu.

### Tragiczna jazda kolejarza.

WIELUŃ, 23.12 — Skrzypecki Jan, funkcjonarjusz P. K. P. w Bydgoszczy, jadąc do rodziny w Białej pod Wieluniem na święta tuż pod swą wsią uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który

**spowodował jego śmierć.**

W chwili gdy Skrzypecki jadąc wozem ze swym bratem zajęty był ożywioną rozmową — pękła oś wozu, a S. człowiek dość zażywny straciwszy równowagę spadł, uderzając się w głowę o obręcz koła. Nie lekceważąc sobie jednak wypadku ranny z bratem udali się natychmiast do szpitala Wszystkich Św. w Wieluniu — gdzie po dokonanej operacji stwierdzono wylew krwi na mózg, który niespodziewanie spowodował śmierć nieszczęśliwego.

Powyższy wypadek wywołał przygnębiające wrażenie na mieszkańcach wsi Biała, znających dobrze kolejarza.

# Celne strzały z rowu

### położyły trupem bandytę.

Warszawa 23. 12. Funkcjonarjusz urzędu śledczego Stanisław Słomczyński, był służbowo ubiegłej nocy w osiedlu na Babicach. W osiedlu tem znajduje się letnia rezydencja każdoczesnego premjera rządu.

Podczas nocnego patrolowania czterech rabusiów z okrzykiem „Dawaj pieniądze”

**rzuciło się na Słomczyńskiego.**

Słomczyński nie tracąc zimnej krwi oświadczył iż jest policjantem. W odpowiedzi na to posypały się strzały z krótkich karabinków. Słomczyński na szczęście zdążył wskoczyć do rowu, skąd otworzył ogień rewolwerowy. Jeden z bandytów został zabity, reszta uciekła. Władze prowadzą dochodzenie. Żarządzona natychmiast obława nie dała rezultatu.

# Maszt zabił widza.

### Budowniczy skazany na 7 miesięcy więzienia.

Środa 23, 12. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Środzie rozpatrywał wypadek podczas wizytacji ks. biskupa Dymka, w którym poniósł śmierć Kominek.

Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie komisji dekoracyjnej miasta Adam Woźny, Skarbecki i budown. miejski Gramse.

Po przesłuchaniu świadków i 3 rzeczoznawców sąd przeprowadził również wizję lokalną. Świadkowie zeznali, że maszty z chorągiewkami były za wysokie, a oparcia za słabe, wskutek czego jeden z masztów wywrócił się i zabił na miejscu Kominka. Sąd skazał budown. Gramsego na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, a pozostałych dwóch oskarżonych uwolnił.

—:—

# Złodzieje kolejowi zamordowali urzędnika państwowego

WARSZAWA, 23.12 — Przed kilku dniami dokonano na Woli sensacyjnego mordu na osobie Aleksandra Jakubowskiego, urzędnika państwowego. Jakubowski po wyjściu z restauracji został zaczepiony przez czterech opryszków, którzy w natarczywy sposób domagali się ognia. Obawiając się zasadzki Jakubowski

**wyjął rewolwer,**

jednakże osobnicy owi wyrwali mu broń z ręki i celnym strzałem w głowę położyli go trupem na miejscu.

Dochodzenie prowadzono kilka dni. Obecnie zatrzymany został Krupski Henryk, który dokonał morderstwa i jego pomocnicy — Ziębiński Antoni, Orlicz Stefan i Gruszczyński Piotr —wszyscy złodzieje kolejowi.



# Zakaz wywieszania flag na obszarze Saary

### wywołał wielkie podniecenie wśród ludności.

BERLIN, 23.12 — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Saarbruecken, że wydany przez komisję rządzącą zakaz wywieszania flag, chorągwi i innych emblematów wzbudził na całym obszarze Saary

**wielkie podniecenie.**

Zakaz ten komentowany jest jako zarządzenie całkowicie jednostronne, skierowane przeciwko ludności, wiernej w swych uczuciach wobec Rzeszy. Poczucie wyrządzonej niesprawiedliwości skłoniło niemieckich mieszkańców Saary do spontanicznego protestu. We wszystkich miejscowościach na całem terytorjum wywieszono wczoraj mnóstwo flag i chorągwi.

# Katastrofalne zderzenie pociągów.

### Sześć osób zabitych, 15 — rannych.

MURRHARDT, 23.12 — Wczoraj o godzinie 9.20 na jednotorowej linji kolejowej wpobliżu Murrhardt pociąg osobowy, idący z Hessenthal do Stuttgartu zderzył się z dodatkowym pociągiem osobowym, idącym ze Stuttgartu do Norymbergi. Jak dotychczas ustalono, trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, cztery są ciężko ranne, zaś wiele odniosło lżejsze obrażenia.

STUTTGART, 23.12 — Liczba zabitych w katastrofie kolejowej pod Murrhardt, jak dotychczas zdołano ustalić,

**wynosi 6,**

a ciężko rannych i lżej rannych 15 osób. Pozatem jest jeszcze pewna liczba osób, które odniosły lekkie obrażenia. Ciężko ranni umieszczeni zostali w szpitalu w Backnang. Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyn katastrofy.

# Autobusy z pochodniami.

### Gęsta mgła nad Anglją.

Londyn 23,12. Na skutek gęstej mgły u ujścia Tamizy ruch statków w porcie nowojorskim

**całkowicie zamarł.**

Nad szeregiem miejscowości połud.-wsch. Anglji unoszą się nieprzejrzane tumany mgły unoszą się nieprzejdzane tumany mgły tak, że pole widzenia nie sięga dalej jak na 3 do 4-ch metrów.

W Londynie ruch przedświąteczny ucierpiał również na skutek mgły, gdyż nader ożywiony w tym czasie ruch uliczny nie może się odbywać normalnie. Ubiegłej nocy mgła nad miastem była tak gęsta, że autobusy posuwały się krok za krokiem, przyczem na przodzie umieszczano pochodnie.

# Sensacyjne pismo radnych Ch. D.

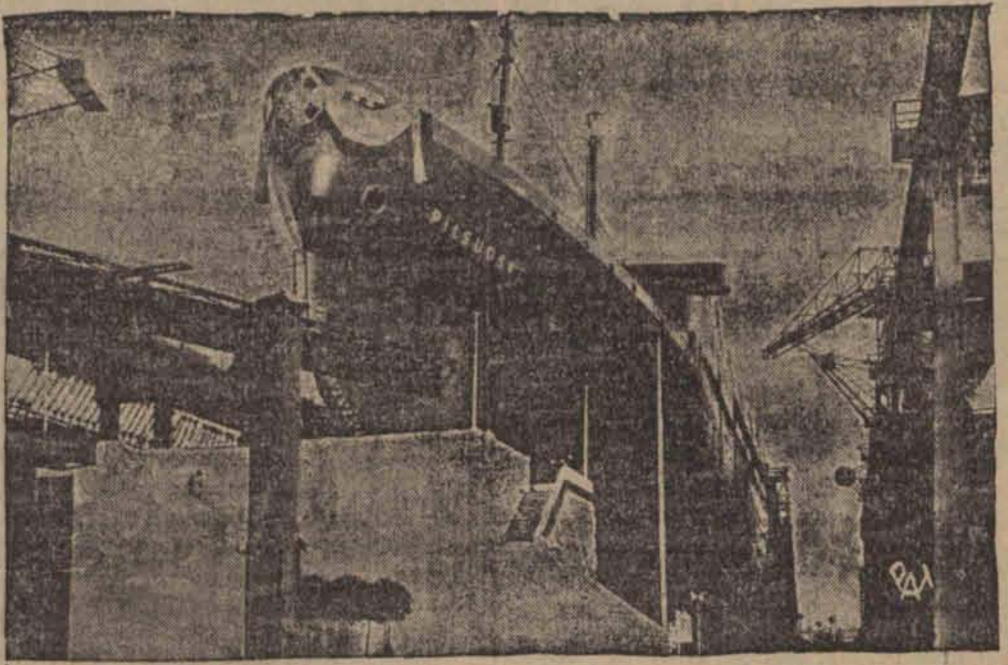
### Ciekawy finał nocnych obrad.

Łódź 23 12. (Pat) W dniu wczorajszym po nocnych obradach wojewódzkiej rady stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, wpłynęło do biura Rady Miejskiej w Łodzi pismo zawiadamiające o utworzeniu na terenie Rady Miejskiej Frakcji Chrześcijalskiej Demokracji. Przewodniczącym frakcji został p. Marjan Potapczuk, sekretarzem radny Peterman Stanisław. Dotychczas radni Ch. D. tworzyli jedynie sekcję radnych Ch. D. w łonie frakcji Klubu Narodowego.

Według opinji samorządowców — skład Magistratu m. Łodzi zostanie zatwierdzony przez władze miejskie z wyjątkiem p. Kowalskiego, adwokata powołanego na stanowisko pierwszego vice-prezydenta i p. Grzegorzaka, powołanego na ławnika — z tego powodu, iż obaj oni znajdują się pod sądem karnym i sprawa ich nie została jeszcze zakończona.



# Spuszczenie na wodę statku „Piłsudski”



W dn. 19-go bm. odbyło się w stoczni w Monfalcone spuszczenie na wodę wielkiego polskiego statku transatlantyckiego „Piłsudski”. Na zdjęciu — kadłub statku przed spuszczeniem go na wodę. Na dziobie widoczny jest znak pierwszej Brygady Legjonów.

# Sierżant strzelił do żony.

### Dramat małżeński kierownika stacji meteorologicznej.

TARNOBRZEG, 23.12 — Tarnobrzeg zaalarmowany został wiadomością o tragicznem zajściu rodzinnem. W Tarnobrzegu istnieje wojskowa stacja meteorologiczna. Kierownikiem jej jest sierżant Chudzik. Około godz. 19 rozległ się w mieszkaniu sierżanta Chudzika strzał. Okazało się, że postrzelił on własną żonę, którą ciężko ranną odwieziono do szpitala. Przyczyna tragicznego czynu nie jest ustalona. Policja prowadzi dochodzenie.

# Kino w ambasadzie niemieckiej.

### Wyświetlanie filmu o Chopinie.

WARSZAWA, 23.12 — W ambasadzie niemieckiej odbyło się wczoraj wieczorem wyświetlenie niemieckiego filmu o Chopinie w obecności członków rządu, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, sfer filmowych, artystycznych i towarzyskich stolicy. Obecni byli m. in. premjer Kozłowski, minister W. Jędrzejewicz, minister Rajchman, ambasador Bastianini i p. Laroche.

# Woźny zabił ucznia

### Tragiczny wypadek w szkole.

SOSNOWIEC, 23.12 — W szkole powszechnej w Niwce wydarzył się tragiczny wypadek.

Mianowicie woźny szkoły Ignacy Okejt, sprzątając sale szkolne podczas pauzy uderzył jednego z uczniów 13-letniego Czesława Masztalerza, zamieszkałego w Bobrku,

**szczotką w głowę.**

Uderzenie to pociągnęło za sobą fatalne skutki, bowiem chłopiec następnego dnia zmarł.

Woźny Okejt został aresztowany.

—:—

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

# Straszna śmierć pocztyljona

## Samochód ciężarowy wpadł na motocykl.

WARSZAWA, 23.12 — Samochód półciężarowy nr. 26109, należący do wytwórni wędlin Stanisława Popowskiego (Radzymińska 62), a kierowany przez Juljana Janowskiego zderzył się wczoraj wieczorem na ul. Radzymińskiej

**z motocyklem pocztowym,**

prowadzonym przez 28-letniego praktykanta pocztowego Aleksandra Przybysza.

Wskutek zderzenia Przybysz oraz jadący w przyczepce motocykla pocztyljon Franciszek Sikorski, wypadli na bruk. Sikorski poniósł śmierć na miejscu. Przybysz zaś w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Uległ on wstrząsowi mózgu i odniósł rany tłuczone głowy. Motocykl pocztowy został rozbity.

Szofera Janowskiego policja aresztowała.

# 53 osoby zwolniono

## z obozu w Berezie Kartuskiej

WARSZAWA, 23.12 — Wśród zwolnionych ostatnio z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej znajdują się Lewandowski Jerzy z Pabjanic, Woźniak Jan i Piotrowski Edward, obaj z Łodzi.

Ogółem z Berezy zwolniono 9 polskich narodowców, 33 Ukraińców i 11 komunistów.

# 134 osoby zatrzymano podczas obławy

## po napadzie na nauczycielkę.

ŁÓDŹ, 23.12 — W związku z zuchwałym napadem i postrzeleniem przy ulicy Poprzecznej w Chojnach nauczycielki Heleny Giercz, wszczęte zostało energiczne dochodzenie. Jak stwierdzono, nauczycielce sprawca zrabował torebkę w której znajdowało się 10 złotych w gotówce i dokumenty osobiste.

Gierczowa, przebywająca na kuracji w jednym ze szpitali miejskich, odzyskała wczoraj

**przytomność.**

Stan rannej jest jednak w dalszym ciągu groźny.

W związku z dokonanym napadem dokonana została ubiegłej nocy obława, w wyniku której zatrzymano łącznie 134 osoby, wśród których znajdowało się kilkanaście osób poszukiwanych przez władze sądowe.

Jak nas informują, wśród zatrzymanych najprawdopodobniej znajduje się również i sprawca napadu.





# Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Zjednoczone stocznie adrjatyckie (Cantieri Riuni ti Adriatico) nadesłały pod adresem Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, marszałka Piłsudskiego, ministra przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana i ministra komunikacji Butkiewicza depesze, w których donosząc o szczęśliwem wodowaniu w Monfalcone nowego motorowca polskiego „Piłsudski", życzą największego powodzenia Państwu Polskiemu na morzu.

— Do Paryża przybył samolotem sir John Simon. Premjer Flandin wydał na cześć ministra Simona śniadanie.

— Bułgarski minister spraw zagr. Batołow i poseł R. P. Tarnowski podpisali w dniu wczorajszym konwersję konsularną między Bułgarją a Polską.

— Organizacja partyjna okręgu leningradzkiego domaga się w imieniu partji kary śmierci na Zinowjewa, Kamieniewa i ich wspólników.





# Skarb w zniszczonej marynarce.

## Policja szuka handlarza.

ŁÓDŹ, 23.12 — W domu przy ulicy Kilińskiego 8 zamieszkują małżonkowie Estera i Izaak Kłuszyńscy uchodzący powszechnie za nędzarzy. Kłuszyński zajmuje się handlem obnośnym.

Wczoraj, pod nieobecność męża Estera Kłuszyńska wezwała handlarza, któremu sprzedała za 50 groszy

**starą, zniszczoną marynarkę**

mężowską.

Gdy Kłuszyński powrócił do domu żona nie omieszkała mu o tem powiedzieć.

Handlarz zemdlał po tej wiadomości, a kiedy docucono go urządził żonie okropną awanturę.

Jak się okazało, Kłuszyński w zniszczonej marynarce przechowywał swoje oszczędności, a mianowicie 670 dolarów i 280 złotych.

Kłuszyńscy zameldowali o powyższem policji i jednocześnie wszczęli starania w kierunku odnalezienia handlarza, który za 50 groszy — kupił kilka tysięcy złotych. Starania te nie dały jednak pozytywnego wyniku.

# Śmiertelny toast młodej kobiety.

## Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź 23 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w gmachu Zarządu m. Łodzi przy Placu Wolności 14 upadł z głodu 64-letni Adam Dębski bezrobotny zamieszkały w Stokach. Dębskiego przewieziono do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Kraszewskiego 19 w celach samobójczych napiła się sublimatu 26-letnia Helena Sarnik. Desperatka przewieziona do szpitala miejskiego zmarła nie odzyskawszy przytomności. Przyczyny samobójstwa młodej kobiety nieustalono.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Mielczarskiego 7 powiesił się na pasku Alojzy Piotrowski Zwłoki desperata zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo i lekarskiej.

* * *

W korytarzu 3 lecznicy Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Piotrkowskiej 17 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny Estera Frymer, zamieszkała przy ulicy Odyńca 44.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej wypadła z tramwaju i odniosła ogólne obrażenia ciała 55-letnia Józefa Słomiakowa zamieszkała przy ulicy Sierakowskiego 50. Ofiarze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Z mieszkania Icka Sroki przy ulicy Pomorskiej 54 skradziono ubiegłej nocy maszynę do pisania wartości 500 zł.

* * *

Z mieszkania Franciszki Kos, przy ulicy Franciszkańskiej 11, skradziono garderobę wartości 700 złotych.

* * *

Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Ryfki Feder przy ulicy Południowej 20. Łupem włamywaczy padły skórki futerkowe na wartość 2,000 złotych.

* * *

Z mieszkania Oskara Walsa przy ulicy Pomorskiej 139 skradziono biżuterję na sumę 1,000 złotych.

Z mieszkania Majera Spajsmachera

*

przy ulicy 11 Listopada 50 skradziono garderobę wartości pięćset złotych.

W bramie przy ulicy Piłsudskiego 63 podrzucono czteromiesięczną dziewczynkę. Podrzutka przesłano do miejskiego Domu Wychowawczego.

# Biegli zadecydują o wartości repertuaru

## Teatru Miejskiego w Łodzi.

ŁÓDŹ, 23.12 — Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi zapowiedział ogłoszenie wyroku w sprawie z oskarżenia dyrektora Teatru Miejskiego p. Wroczyńskiego przeciw artyście rzeźbiarzowi p. Kowalewskiemu o zniesławienie w druku przez przypisywanie teatrowi łódzkiemu krzewienia niemoralności. Sąd, po wznowieniu rozprawy orzekł, że z załączonych do akt sprawy recenzyj teatralnych trudno

**powziąć decyzję ostateczną,**

recenzje te bowiem nie dają dostatecznej oceny repertuaru Teatru Miejskiego. Wobec tego sąd postanowił sprawę odroczyć i wezwać biegłych, którzy wydadzą opinję o wartości repertuaru Teatru Miejskiego. Jako biegli powołani zostaną prawdopodobnie K. Rostworowski, A. Nowaczyński i Aleksander Świętochowski. Nadmienić należy, iż oskarżonego bronił adw. Brzeziński.

# 50 lat pracy przy warsztacie

## „Widzewskiej Manufaktury"

W sobotę, dnia 22 grudnia br. odbyła się w sali strażackiej „Widzewskiej Manufaktury" podniosła uroczystość wręczenia dyplomów i odznak Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz upominków firmy za 50-letnią nieskazitelną pracę w fabryce „Widzewskiej Manufaktury", 10-ciu weteranom tej firmy, a mianowicie: Berłowskiemu Józefowi, Ciepiuszе Józefie, Czerwińskiej Walerji, Kołodziejczyk Marjannie, Majowi Grzegorzowi, Majowi Stanisławowi, Ostrowskiej Franciszce, Sadulak Florentynie, Tomczakowi Józefowi, Wojtczakowi Janowi.

Trzech Jubilatów półwiekowej pracy w „Widzewskiej Manufakturze" nie było na sali podczas uroczystości — Dobrowolskiego Franciszka, Fiszera Ferdynanda i Chorążego Władysława — śpią oni już snem wiecznym na Zarzewskim cmentarzu. Dyplomy dla nich i upominki otrzymały rodziny.

Do Jubilatów przemawiał dyrektor konsul Maks Kon

### „POLACY ZAGRANICĄ".

**Ukazał się numer świąteczny (12) miesięcznika „Polacy Zagranicą" zawierający szereg ciekawy artykułów. Zewnętrzną strona przedstawia się bardzo estetycznie. Numer zawiera liczne ilustracje i ma piękny układ graficzny.**

### Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

Od listopada jest czynna przezroczarnia, składająca się z 761 przezroczy. Przedstawia ja one przeważnie krajobrazy Polski i widoki miast. Są więc zdjęcia z Warszawy (65), Łodzi (57), Krakowa (12), Kielc, Łowicza, Kazimierza Dolnego, Gdyni, Gdańska, Sandomierza Torunia, miast śląskich i td. — Poza tem są mapy i plany miast, portrety sławnych ludzi i typy ludowe— (Ślązacy, Mazurzy, Litwinki)

Przezroczarnia wypożycza przezrocza za opłatą, przyczem instytucje winny zgłosić za potrzebowanie na piśmie. Jest czynna w czasie urzędowym T-wa, tj, we wtorki i piątki od 18 do 20.

Dnia 5 stycznia na miesięcznej herbatce inż. Cz. Witkowski podzieli się wrażeniami z reprezentacyjnej wycieczki Polsk. T-wa Krajoznawczego na Śląsk Cieszyński pod zaborem czeskim.



### TRADYCYJNY BAL REPREZENTACYJNY OFICERÓW REZERWY

Staraniem Okręgu i Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się dorocznym zwyczajem Bal Reprezentacyjny w dniu 9 lutego 1935 r. w gmachu T-wa Śpiewaczego przy ul Piotrkowskiej 243.

Na protektorów honorowych Balu zaproszono JW Panów: Wojewodę Łódzkiego Aleksandra Hauke-Nowaka, Dowódcę Okręgu Korpusu Nr. IV gen. bryg. Władysława Langnera, oraz Prezesa Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej gen. bryg. dr. Romana Góreckiego.,

Wzorem lat ubiegłych na balu tym niewątpliwie znajdzie się cała elita społeczeństwa łódzkiego i stanowić ona będzie kulminacyjny punkt nadchodzącego karnawału.

### TRADYCYJNA MASKARADĄ

**Polskiego Czerwonego Krzyża w stylowych salonach Domu Śpiewaków przy ul. 11-go Listopada Nr. 21.**

Komitet Dochodów Niestałych Polskiego Czerwonego Krzyża pragnąc dać możność miłego spędzenia czasu bywalcom i sympatykom postanowił w roku bież. urządzić tradycyjną Maskaradę w stylowych salonach Domu Śpiewaków.

Nie wątpimy że społeczenstwo łódzkie tak jak corocznie gremjalnie przybędzie na zabawę, aby beztrosko spędzić kilka godzin, a równocześnie spełnić dobry uczynek, zasilając fundusz Instytucji.

Komitet pod przewodnictwem p. dr. Mogilnickiej, dokłada wszelkich starań aby zabawa wypadła jaknajokazalej.

Po zaproszenia i bilety prosimy zwracać się do biura PCK ul. Piotrkowska 236, tel. 102-04.

### SYLWESTER U AKADEMIKÓW

Cała Łódź została zelektryzowana wiadomością że i w tym roku tradycyjnym zwyczajem Akademicy urządzają Sylwester w największej sali Łodzi w Domu Śpiewaków przy ul. 11-go listopada 21.

Tradycja wykazała, że impreza ta pozostawia jak najmilsze wspomnienia i daje pełną gwarancję powitania N. Roku pod znakiem beztroskiego humoru. Jak się dowiadujemy Komitet Organizacyjny dokłada wszelkich starań aby tegoroczną impreza przewyższała pod każdym względem dotychczasowe Narazie zdradzimy że przygrywać do tańca będą 2 orkiestry, do dyspozycji 2 sale, 3 bufety obficie zaopatrzone, dekoracje i wiele niespodzianek.

A więc szykujemy się wszyscy na Sylwestra u Akademików.

### Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

| | |
|---|---|
| Z Łodzi | 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21 |
| Z Brzezin | 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20 |

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 146, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

# Na „Rogu Śmierci“. Historyczna krowa.

## CIENIE MILJONOWEGO CHICAGA.

Chicago w grudniu.

Wielomiljonowe Chicago, rozwijające się w szalonem tempie i słynne ze swych bandytów, t. zw. „gangsterów““ często jest opisywane w prasie, jako miasto szerokich ulic, wspaniałych gmachów, komfortu bogactw i tp. Rzadko, prawie nigdy nie pisze się o nędzy wielkiej liczby jego mieszkańców, o strasznych zaułkach, wobec których najnędzniejsze dzielnice Londynu czy Paryża wydają się miastami bogaczów. Słowem pomija się cienie Chicago, opisując zazwyczaj jego blaski. Oto garstka wrażeń rzucających posępne światło na „dobrobyt“ i „przepych“ wielkich miast amerykańskich

Tam, gdzie się krzyżuje Tailor Street i Halstead, znajduje się „Róg Śmierci“. Vendetta czyha w dzielnicy emigrantów na tym rogu.

Ten okrąg zamarłego już dzisiaj szmuglu alkoholu nazywa się jeszcze dzisiaj krajem Genna, chociaż trzej bracia Genna już zeszli z tego świata, każdy od innej kuli rewolwerowej na „Rogu Śmierci“.

Jeszcze teraz wznosi się rezydencja braci Genna na Miller Street w postaci dwupiętrowego domu z cegieł i panuje tytanicznie nad otoczeniem. (Chicago nie składa się z samych tylko „drapaczy chmur“).

W procesie przeciw przemytnikom Scalisi i Anselmi spowodu zastrzelenia detektywa wyszła najaw, że dom Gennów objął... komendę nad załogą policyjną,i że wiele setek urzędników odwachu Maxwell Street przychodziło co tydzień, aby odebrać tam swoje wynagrodzenie za współudział. Scallsi i Anselmi, ponieważ Włosi mają w Chicago wielkie wpływy wyborcze, zostali uwolnieni.

A przeciwko wprowadzającym otwarcie korupcję urzędnikom policyjnym wystąpiła zwierzchność z drakońską surowością, którą zawsze i wszędzie stosuje przeciwko dochodzącym do wiadomości bezprawiom personelu policyjnego: winni zostali wszyscy razem i każdy zosobna.... przeniesieni do innego rewiru.

Przez kogo teraz jest opłacany rewir policyjny Maxwell Steet — publiczność nie wie.

Maxwell Street jest niewybrukowana To stwierdza się na pierwszy rzut oka. I dopiero na jakiemś miejscu, gdzie widać pęknięcie w gruncie, można zauważyć, że pod tem leży. . . asfalt. Jest on pokryty przez wysoką na cal warstwę ulicznego błota. Przejeżdżające wózki dzielą ulicę na trzy ulice, czwarty i piąty rząd tworzą sklepy w domach, przed któremi pracują chwytający za poły "zachwalacze" i „łapacze“ klientów.

Używane stojące kołnierzyki kosztują 5 centów za sztukę, za stare koszule żądają 30 centów ale tandeciarz pozwala się targować.

Wóz książkami ma jednakowe ceny pięciu i dziesięciu centów: są tu stare kalendarze i stare magazyny, hiszpańskie plugawe romanse, niemieckie broszury i kilka tomików oklepanych szkolnych klasyków.

Dom 558 na Koven Street stoi na lokalnie historycznym gruncie. Osiemnastego października pewnej niedzieli przed kilkudziesięciu laty o dziewiątej godzinie wieczorem poszła ówczesna właścicielka tego domu, mrs. O'Leary, do stajni, gdyż zebrane u jej lokatorów w dniu urodzin towarzystwo chciało mleka. Krowa, rozwścieczona, że w porze, przeznaczonej do spania, jeszcze jest wyzyskiwana, wymierzyła olejnej lampce, którą niosła p. O'Leary kopnięcie nogą i w okamgnieniu stajnia zapaliła się jasnym płomieniem.

Krzycząc wybiegła mrs. O'Leary na ulicę, zanim jednak nadeszła pomoc, wiatr przeniósł płomienie na wiązania dachów sąsiednich domów, aż wkońcu

całe Chicago

stało w jasnym ogniu. Dopiero we wtorek zatrzymał się szalejący wiatr. Siedemnaście tysięcy domów, drewnianych i nawpół murowanych, zostało spalonych; 190 miljonów dolarów podano jako wynagrodzenie szkód w towarzystwach ubezpieczeń; 98.000 osób zostało bez dachu, dwieście zginęło w płomieniach, prawie tysiąc rannych. Ścisłe badanie urzędowe ustaliło winę należącej do pani O'Leary krowy. Wobec tego trzymanie bydła w granicach Chicago zostało nareszcie wzbronione.

Im dalej na zachód, tem nędzniejsza staje się okolica, tem bardziej rozwalone domy, aż w dzielnicy przestępców w Cicero widok chat i brudu wprost wstrząsa fizycznie. Zachód Chicago odpowiada wschodowi wszystkich innych wielkich miast amerykańskich, jest to dzielnica nędzy; wschodnią granicą miasta jest Michigan nad brzegami którego panuje luksus.

W zamkniętych okręgach mieszkają Polacy w liczbie 320.000, dalej jest tu 130.000 Włochów, 116.000 Czechosłowaków, 110.000 murzynów, 70.000 Niemców, 61.000 Węgrów, 27.000 Greków. Liczba Chińczyków wynosi zaledwie 3.000, ale mimo ich plemiona i związki napastują się wzajemnie. Najgwałtowniejsza z tych Tong-wojen była stoczona między Hip Sings'ami, a On Leongs'ami, narobiła ona hałasu wśród Chińczyków całej Ameryki, a szczególnie w Chicago pochłonęła wiele ofiar.

E. K.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

# Skompromitowana śmietanka towarzyska

## Podejrzane szczęście w grze w karty.

Powiedział ktoś kiedyś, że ludzie skądinąd najuczciwsi przy kartach

stają się oszustami.

Potwierdza to poniekąd urządzony w tym miesiącu w Londynie na cele charytatywne wieczór gry, który trwał od środy wieczora do godzin wieczornych dnia następnego i zgromadził około 600 pań i panów najwytworniejszego towarzystwa angielskiego. Impreza ta zakończyła się niesłychanem skandalem towarzyskim, gdyż między grających zdołało się wcisnąć kilkunastu szulerów, którzy grali nieuczciwie i wygrane pieniądze pochowali do własnej kieszeni, albo też partnerom pieniądze pokradli.

W Anglji gry zawisłe wyłącznie od szczęścia są oczywiście zakazane, za wyjątkiem wieczorów

na cele dobroczynne.

Na czele komitetu organizacyjnego stał znany w towarzystwie londyńskiem makler gruntowy mister Trevor oraz zarząd towarzystwa Krzyża z kości słoniowej. Udział w grze dozwolony był tylko gościom zaproszonym. Tymczasem, jak wykazał rezultat, udało się także przemycić kilkunastu osobnikom z poza towarzystwa. Mimo że aranżerzy byli ostrzeżeni. Mister Trevor zamówił dla swych gości sto kompletów kart wistowych, które miały być wykonane

szczególnie ozdobnie.

Tuż po nim w tym samym sklepie pojawił się drugi pan, który zamówił dwa tuziny tych kompletów w tem samem wykonaniu. Sprzedawaczka, która uderzyła ta okoliczność, powiadomiła o tem mister Trevora jak i policję. Mimo wszystko nie poczyniono żadnych zarządzeń, by zapobiec ewentualnemu skandalowi. W pewnej chwili w czasie gry przemysłowiec londyński mister Keith przegrawszy już 10,000 funtów rzucił nagle swe karty na stół, wołając że są fałszywe, i że w taljach znajduje się więcej takich kart. W czasie dochodzenia szulerzy

pokradli grającym pieniądze.

i zniknęli z niemi czemprędzej. Nie udało się przytrzymać ani jednego złodzieja.

Szczególnie drażliwa jest okoliczność, że spowodu śledztwa które w tej chwili podjęto, opublikowano nazwiska szeregu grających. Wprawdzie cel dobroczynny tłumaczy udział w bakaracie i chemin-de fer, nieprzyjemna jest jednakże sprawa, że np. pewien członek Izby gmin sir Alfred Butt, który w parlamencie jest szczególnym rzecznikiem moralności, musi obecnie policji udzielać szczegółowych informacyj

o swej szczęśliwej grze.

Nie do uwierzenia jest, żeby w normalnych stosunkach ktoś potrafił przez 12 godzin trzymać bank w bakaracie, a tej sztuki właśnie dokonał sir Butt. Pewien znany prezydent banku oświadczył bez ogródek, że został okradziony przez oszustów. A pewna księżna o nazwisku historycznem drastycznie podała do protokółu policyjnego że ograbiono ją

aż do koszuli.

Policja wobec tych oskarżeń znalazła się w kłopotliwem położeniu. Poszkodowani, rozporządzający szerokiemi stosunkami, czynią policję odpowiedzialną za to, że wszystkie te oszustwa i złodziejstwa odbywały się pod jej protekcją. Z drugiej strony koła zajmujące się dobroczynnością nie chcą zgodzić się na to, żeby zakazano gier hazardowych na cele charytatywne. Ostatnie słowo w tej sprawie padnie zapewne w Izbie Gmin. Wpłynęły już pod adresem ministra spraw wewnętrznych interpelacje wszystkich partyj. Niektórzy przypuszczają, że aferę tę przepłaci swem stanowiskiem lord Trenchard, prezydent policji londyńskiej.



Anastazja Drewnowska

# Czarna Godzina

Powieść.

42

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu prze przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Październiance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Październianki naprózno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Październa niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

Zaniesiono nieprzytomnego do domu Październy.

Pielęgnowały go Zosia i Beta.

Po wyzdrowieniu i powrocie do pałacu Beta zwróciła się do swego ojca o pomoc.

Komorski spotkał Alwicza i powtórzył mu plotki, jakie krążyły o nim i o Zosi.

Beta postanowiła zmusić Alwicza do oświadczyn.

Odrzucenie oświadczyn Bety przez Alwicza wywołało w niej burzę nienawiści. Postanowiła się zemścić i udała się o pomoc do Izy Komorskiej.

Iza podrzuciła Alwiczowi odezwy komunistyczne i policja go aresztowała.

U Październów zjawił się niespodziewanie Franek Witkoszczak.

Ponowne prośby Witkoszczaka o rękę Zosi spełzły na niczem.

Witkoszczak zdradził przed sędzią śledczym swoich kolegów — komunistów Bujniaków.

— Co się tu stało?

Policjant zasalutował.

— Wykryło się, że ci dwaj — wskazał na aresztowanych — należeli do bandy komunistycznej. Znaleźliśmy skrytkę z odezwami i bronią.

Z ziemi podniósł się wrzask Bujniakowej:

— A żeby go choroba. . . A żeby go nagła śmierć. . . A żeby nie mógł skonać! A żeby. . .

— Kogo ona tak przeklina? — przeraził się Komorski.

— Alwicza — odparł policjant. — Chłopi tu mówią, że on wydał Bujniaków.

— Toć nie co! — zagadała z tłumu baba w średnim wieku, wysoka i chuda o drapieżnej twarzy urodzonej wichrzycielki.. — Łazi po chałupach i kusi biedny naród, a teraz to wszystkich gubi. Żeby z piekła nie wyjrzał! Te bolszewiki musiały go namówić i pewnie dobrze zapłaciły. A ty, biedny narodzie, cierp!

Niewiadomo kto rozpuścił po wsi, że to Alwicz wydał Bujniaków. Oni sami wściekli, że „wpadli", dali się zahipnotyzować gadaninie matki i sąsiadek i zeznali na śledztwie niestworzone rzeczy o Alwiczu. Nibyto on im bezpośrednio nie dostarczał „liwerwerów" i odezw, ale z wszystkiego „wiedzieli", że maczał w tem ręce. Parę razy przyszedł do nich w nocy wysoki pan, przebrany i w masce i powiedział dokąd się mają zgłosić po broń i papiery. Nie znali go, teraz widzą, że to napewno był pan Alwicz.

We dnie też często do nich zaglądał, niby to po przyjaźni, pomagał w tem i owem, radził jak co robić, bratał się całkiem po pańsku. Niektórzy to się nawet temu dziwili i przebąkiwali, że w tem musi coś być niewyraźnego. Wreszcie stara Bujniakowa przysięgała w zupełnie dobrej mierze, że nocnym gościem, nawiedzającym jej synów był Alwicz. Broił, a tak się urządzał ostrożnie na wszelki wypadek. Przecie raz w nocy, jak mu otworzyła, bo chłopaki nie usłyszeli pukania, wsunął jej w rękę pięć złotych, żeby trzymać język za zębami, a w dzień dał jej drugie pięć złotych, bo akurat lamentowała, że lis dostał się do kur. Oby dwie pięciozłotówki były nowiusieńkie. Pan Alwicz był miłosierny. . . Ano, pewnie! Ludzie dziwili się, że sam w biedzie, a tak się nad ludzką niedolą lituje. . . Ale gdzie on tam był biedny! Miał z czego dawać, tylko dla niepoznaki ubierał się w byle łachudry. . .

Gdyby się teraz pokazał we wsi, napewno sprawionoby mu takie powitanie, żeby się potem kości nie dorachował.

Kiedy jeszcze rozeszła się wieść, że Witkoszczaka też aresztowano, reszta wątpliwości co do Alwicza rozwiała się bez śladu. Wszyscy byli święcie przekonani że wsypał Bujniaków i zarazem oczernił Franka, żeby mu tymczasem nie sprzątnął Zosi. Beta, dowiedziawszy się o tem zdziwiła się ogromnie, ale i ucieszyła. Poczuła się w sumieniu jeszcze bardziej rozgrzeszona.

W kilka dni później Amadeusz przyszedł na obiad z twarzą tak poruszoną, że zwróciło to powszechną uwagę.

— Co tam nowego? — zapytał pan Wyżkoroński.

— Niesłychane. Alwicz znosił się naprawdę z partją komunistyczną. Są nowe obciążające zeznania. Podobno ma być przeprowadzone jeszcze raz bardziej szczegółowe śledztwo.

— Co? — wykrzyknęła Beta, której serce zaczęło nagle bić tak gwałtownie, że przycisnęła je mimowoli ręką, co znów nie uszło oka Amadeusza.

— Widzisz, widzisz — rzuciła jej półgłosem matka.

Ojciec tylko popatrzył na nią filuternie spod oka, a w niej zagotowała się nienawiść.

— Pan Komorski pojechał do sędziego śledczego — ciągnął Amadeusz. — Bardzo poruszony. Nie chce w to wierzyć. I mnie się poprostu nie chce wierzyć.

— Ja wierzę — rzekł pan Wyżkoroński, który wierzył zawsze we wszystko zło, jakie mówiono o ludziach. — Cóż emerytowany profesorek nie miał nic do stracenia, a w mętnej wodzie, łatwo łowić ryby.

Beta przeprosiła towarzystwo jeszcze przed deserem i, pod pozorem bólu głowy, poszła do siebie. Musiała się uspokoić. Przyszła na nią chwila szalonej trwogi. A jeżeli się to wykryje? Jeżeli Iza popełniła jaką nieostrożność? Ból głowy, początkowo tylko udany, stał się straszliwą rzeczywistością. Nie pamiętała takiego bólu głowy. Myślała, że jej rozsadzi czaszkę. Każde poruszenie powiek wywoływało przypływ istnej agonji. Zadzwoniła ostatkiem sił na pokojówkę i upadła na łóżko.

## ROZDZIAŁ XVIII.

Amadeusz przechadzał się po parku i myślał. Naturalnie punktem wyjścia tych refleksyj była jego własna osoba. Nie czuła się jeszcze zupełnie bezpieczny. Rywal znikł z widowni, ale Beta nie była taka jak dawniej. Zachowanie jej wskazywało na wewnętrzny niepokój. Była ciągle roztargniona, zapomniała nawet o dyskusjach literackich, po całych dniach przebywała u Komorskiej, lekceważąc jego „pokorne służby" bez najmniejszej ceremonji. Amadeusz zaczął się lękać, że stał się jej niepotrzebny. Nadomiar złego coraz częściej przebąkiwano o licytacji Wyżkoron lub o zajęciu na rzecz skarbu wielkiej części majątku tytułem niezapłaconych podatków. Pod pieczeniarzem paliła się ziemia. Ale mu ta troska o byt robiła dobrze. Zapomniał niemal o swojej manji fałszywych skrupułów, samoponiżeń i wyrzutów. Czuł się trochę jak szczur, który wie, że przyjdzie mu niebawem wynieść się z zasobnej śpiżarni na mróz i gołą ziemię i szukać środków ratunku.

— Jak oni tu bardzo podupadną — myślał to oczywiście utrzymywanie bibljotekarza stanie się dla nich zbędnym luksusem. Ożenić się? Ona mnie nie zechce, a inne — zamożne — też nie. Kobiety są zmaterjalizowane do szpiku kości. Najlepiej by było, gdybym uzyskał rekomendację do innego domu. Onaby to mogła zrobić z łatwością. Tylko jak ująć rzecz, żeby jej nie obrazić? Obrazić ją, to zepsuć sobie z miejsca wszelkie szanse. Mściwa, o! mściwa! Gdyby żyła kilka wieków temu, jako udzielna władczyni, poddani nie byliby pewni dnia i godziny. Atawizm. Nie na darmo Krzysztof Wyżkoroński, wojewoda kijowski z któregoś tam wieku, strzelał chłopów jak kaczki. Wielkopańska w tobie fantazja, mości kasztelanko. Wiem, że wypadałoby mi zginąć dla ciebie głodową śmiercią, ale ja ci się tylko ukłonię jak szyllerowski rycerz. „Pani, twych wdzięków nie trzeba mi wcale". I pójdę, dokąd się da. Ale dokąd?

Obszedł park i wrócił do pałacu. Szukając Bety, zapukał do oszklonego buduaru w wieżyczce. Zobaczywszy przez uchylone drzwi, że jej nie ma, wszedł i usiadł pod palmą. Postanowił zaczekać. Zawsze dumała tu o szarej godzinie. Przyjdzie i dziś Po fotelikach walily się „klasycy", sproszeni tu na ostatnią rozmowę z Alwiczem. W niewidocznem miejscu leżał stos współczesnych powieścideł, mniej lub więcej bezwartościowych.

d. c. n.

Przy słabem trawieniu, reguluje naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" tak ważną obecnie działalność kiszek.



# ECHA ZE STOLICY

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Od Nowego Roku zamierzonem jest przeniesienie kilku oddziałów Sądu Grodzkiego: Oddział I. (na ul. Wielkiej), X. (na ul. Zielnej) i XVII. (na ul. Elektoralnej) będą przeniesione do siedziby centrali sądu grodzkiego przy ul. Długiej 50. Do centrali będzie również przeniesiony sąd grodzki z Tarnówka, oddział XXI, który dotychczas mieścił się na odległej ul. Tykocińskiej.

* * *

W kołach kupców mięsnych rozeszła się pogłoska, iż niebawem oczekiwać należy obniżki cen mięsa i wyrobów mięsnych. Obniżkę tę mieszkańcy Warszawy zawdzięczać będą sporowi, jaki wynikł między Rzeźnią Warszawską oraz Giełdą Mięsną w Warszawie. Spór ciągnął się przez dłuższy czas i doprowadził do tego, że stosunki na terenie mięsnym zaczął badać w charakterze eksperta miasta dyrektor departamentu, p. Wacław Fabierkiewicz. P. Fabierkiewicz studja swoje prowadził dwa miesiące, i wreszcie sformułował swoje wnioski, według których powinny ulec znacznym redukcjom opłaty, pobierane zarówno przez Rzeźnię, jak i przez Giełdę Mięsną oraz Kasę Targową, funkcjonującą na terenie targowisk zwierzęcych. Z raportu dyr. Fabierkiewicza wynika, iż instytucje użyteczności publicznej zbyt bezceremonjalnie wymierzały sobie dochody w postaci opodatkowywania mięsa i że z nadmiernych dochodów powinny zrezygnować, aby nie obciążać zbytnio takiego produktu pierwszej potrzeby, jakim jest mięso. Należy oczekiwać, iż wnioski p. Fabierkiewicza w niedługim czasie zostaną wprowadzone w życie i mieszkańcy Warszawy nareszcie doczekają się pierwszych kroków do uszanowania rynku mięsnego w Warszawie od strony cen. Obecnie sygnalizowana już jest pierwsza taka zniżka. Dotyczy ona wędlin, sprowadzanych do Warszawy na okres świąteczny. Opłaty, związane z dopuszczeniem tych wędlin na rynek warszawski zostały już obniżone o 50 procent.

* * *

W związku z terminem 31 grudnia zwraca się bezpośrednio do Izb Rzemieślniczych względnie za pośrednictwem organizacyj gospodarczych i zawodowych poważna ilość rzemieślników którzy dotychczas jeszcze nie zaopatrzyli się w karty rzemieślnicze. Z ogólnej liczby zgłaszających się 50 procent stanowią ci, którzy starają się o karty na podstawie praw nabytych. Reszta są to rzemieślnicy wykwalifikowani, którzy rozpoczęli prowadzenie samoistne warsztatu po grudniu 1927 roku. Sprawa ułatwienia procedury wystawiania kart załatwiona została przez Izby w sposób dość niezgrabny, wobec czego akcja likwidacyj nielegalnych warsztatów na pewno przeciągnie się na dłuższy okres czasu, co jest stanowczo sprzeczne z intencjami Ministerstwa Przemysłu i Handlu.



Krateczki.

# SZTUKA PODOBANIA SIĘ.

## Człowiek, który przejął się swojem nazwiskiem.

Trzeba umieć podobać się bliźnim. To nie jest takie łatwe. Skierowanie się w niewłaściwy sposób pod niewskazanym adresem — i katastrofa gotowa.

Jeden z moich rodzonych braci... po Adamie miał np. fatalnego pecha: podobał się prokuratorowi, który zajął się nim tak pieczołowicie, że biedak prosto z ławy oskarżonych trafił do kryminału. Tam znów naczelnik więzienia zapałał do nieszczęśnika taką sympatją, że.. nie wypuszczał skazanego z więzienia przez dobrych kilka lat.

Że tam były jeszcze i inne powody, oprócz tej niezwykłej sympatji, to inna sprawa.

Ale mniejsza o sympatje i antypatje. Ważniejszy byłby w tym wypadku, o który niżej chodzi, wpływ rzeczy naogół błahych na losy człowieka.

Bywają ludzie uparci, którzy — gdyby urodzili się lat temu pięćset, nie robiliby nic innego jak to, co robią obecnie, gdy im los kazał urodzić się na początku bieżącego wieku.

Znam np. obywatela, który w średniowieczu nadawałby się napewno do zawodu rybaka. I dzisiaj także jest „rybakiem", mimo ukończonych czterdziestu lat i wcale poważnego stanowiska, które ubocznie zajmuje.

Inny znów ktoś, kto napewno trudniłby się przed dwustu, trzystu laty roznoszeniem wody pomiędzy bliźnimi, obecnie pisuje sążniste artykuły polityczne, do tego nawet nieopozycyjne i nieprorządowe. Czy można sobie wyobrazić większą ilość wody?

Czasami bardzo duży wpływ na losy danego osobnika ma jego nazwisko. Niezawsze i nie wszędzie, bo gdyby ta reguła nie miała wyjątków, każdy pistolet byłby zdecydowanym militarystą i albo służyłby w armji jako zawodowy, albo — rozbijałby na szosie, albo wreszcie — gdyby mu do tego wszystkiego zabrakło odwagi, — musiałby popełnić samobójstwo, przy pomocy właśnie pistoletu. A cóżby począł biedny Kutas z chwilą, kiedy nawet w Turcji fezy zostały zniesione.

A czy można sobie wyobrazić większą tragedję, nad wykonywanie funkcji związanej z jego nazwiskiem przez jakiegoś Tulipana. Tuli - pana. Gdyby to chociaż... tulił panny, chociaż i to przecież może się mocno sprzykrzyć, nawet bez wchodzenia w związki małżeńskie, czyli bez zobowiązania się wobec jednej panny (później już nie panny nawet), że tulić się będzie wyłącznie ją.

Odrzućmy jednak nazwiska, które naprowadzają pomysły groźne lub niesamowite. Przejdźmy do sprawy.

### NOWOCZESNY TRUBADUR.

Dawniej gdy się młodzian zalecał do panny, może nawet dziewicy (nic niemożliwego pod słońcem), to zaopatrywał się w gitarę i pod oknami dzieweczki urządzał serenadę.

Dzisiaj — wiadomo — kryzys. Gitara kosztuje dużo pieniędzy, a nauka na gitarze — jeszcze więcej.

Ludzie upraszczają sobie życie i gdy niema gotówki, radzą sobie — na kredyt.

Dopiero mówiliśmy o nazwiskach. Wyobraźmy sobie zatem, że w Łodzi egzystuje jakiś pan Singer, z imienia Abramek, Singen po niemiecku znaczy śpiewać.

Pan Singer upatrzył coś sobie do panny Maryli Wajsówny, z ul. Rzgowskiej. Może coś i słyszał o trubadurach, ale — wiadomo — kryzys.

Gdyby słyszał coś może o „pieśni bez słów" napewno przypomniałby sobie o niej.

Tymczasem pan Singer użył właśnie słów, wprawdzie melodyjnych, bo rymowanych, ale w swej treści bardzo ale to bardzo nieprzyzwoitych.

Jak bardzo one uraziły różowe (prawdopodobnie) uszko panny Maryli dowodzi fakt, że w wyniku wniesionej przez nią skargi Sąd Grodzki wymierzył nowoczesnemu trubadurowi karę dwu tygodni aresztu.

Jerzy Krzecki.








# RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, dnia 23 grudnia.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Nabożeństwo ze Lwowa
11.40 Pieśni bez słów w wykonaniu Ignacego Friedmana (fortepian) — płyty
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 i 13.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. B. Wolfstala i B. Ginzburg (wiolonczela)
W przerwie około godz. 13.00: „W poleskich zaściankach" — wygł. R. Horoszkiewicz
14.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry salonowej „Syrena" z udziałem solistów (płyty)
15.00 Pogadanka rolnicza z Poznania
15.15 Utwory na gitarę hawajską w wykonaniu J. Ławrusiewicza (płyty)
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych",
15.35 Ludowe scenki z udziałem Wł. Waltera (płyty)
15.45 „Uporządkowanie długów posiadaczy drobnych gospodarstw wiejskich" — wygłosi Stan. Lipski
16.00 „Wiatr w oczy"—fragment z powieści M. Dąbrowskiej
16.20 Recital skrzypcowy z Krakowa
16.45 Transmisja „Choinki" P. R. dla biednych dzieci
17.00 Pieśni ludu kaszubskiego z Poznania
17.30 Drobne utwory
17.50 „Życie zaczyna się po czterdziestce"—
18.00 Teatr Wyobraźni. Tragedja Sokratesa. Część III. Platon: „Kriton"
18.45 „Młodzież galicyjska w dobie popowstaniowej" — wygł. L. Wasilewski
19.00 Popularne i ulubione utwory w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota i S. Staniewicz (fortepian)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. W. Bierdjajewa i R. Wraga — śpiew
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Wiadomości ze wszystkich rozgłośni
21.45 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.00 Koncert reklamowy
22.15 „Zajęcie dla przyjaciół" — obrazek słuchowiskowy na temat aktualny
22.30 Muzyka taneczna z hotelu „Bristol"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert z Filharmonji łódzkiej
15.00 Odczyt p. t. „Spożywajmy więcej baraniny" — wygł. inż. M. Woźnicki
15.15 „Po jednym tańcu" (płyty)

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 grudnia.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert ze Lwowa
13.00 Dziennik południowy
13.05 Muzyka popularna z płyt
16.10 Audycja wigilijna p. t. „W szopce ubogiej" — J. Stępowskiego
16.40 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
16.50 Koncert świąteczny z Łodzi
17.05 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
17.20 Muzyka organowa z Wilna
17.40 Przegląd filmowy
17.45 Program na dzień następny
17.50 Audycja świąteczna z Krakowa
18.10 Oratorjum Bożego Narodzenia — ze Lwowa
19.10 Żołnierska audycja wigilijna
19.35 Gawęda wigilijna dla samotnych — z Katowic
19.50 Audycja kolędowa z Poznania
20.15 Przemówienie wigilijne — wygł. prymas Polski ks. kardynał August Hlond
20.25—20.40 Kolędy w wykonaniu I Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. T. Czudnowskiego
20.40 Audycja ludowa ze Lwowa
21.12 Feljeton okolicznościowy z Krakowa
21.30 Słuchowisko regionalne z Katowic
22.10 Muzyka popularna z płyt
22.30—23.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
24.00 Transmisja Pasterki z klasztoru Jasnogórskiego OO. Paulinów w Częstochowie

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

16.40 Muzyka z płyt
17.40 Repertuar teatrów





# Oszust w czapce uczniowskiej.

## Aresztowanie w urzędzie pocztowym.

Z Wilna donoszą:

W urzędzie pocztowym Wilno 2, mieszczącym się obok dworca kolejowego, zdemaskowany został sprytny oszust, który jak to wynika z dotychczasowych danych, jest uczniem jednej ze szkół wileńskich.

Uczeń - oszust aresztowany został w następujących okolicznościach:

Wieczorem do okienka PKO. zgłosił się jakiś człowiek w czapce uczniowskiej i okazawszy książeczkę oszczędnościową na nazwisko Bronisława Malewicza zażądał wydania 25 zł.

W rubryce wkładów Malewicza figurowała suma 220 zł. Urzędnik zwrócił jednak uwagę na nerwowe zachowanie się klijenta. Wydało mu się to podejrzanem. Baczniej przyjrzał się książeczce i spostrzegł pewne niedokładności.

Urzędnik poprosił klienta by chwileczkę zaczekał, sam zaś połączył się telefonicznie z centralą. Wkrótce wyjaśniło się, że na książeczce oszczędnościowej Malewicza figuruje wkład w kwocie jednego złotego.

Do urzędu niezwłocznie wezwano policjanta, który oszusta zatrzymał. Jak się okazało, istotnie cyfra wkładu była podrobiona.

W czasie rewizji w kieszeniach zatrzymanego znaleziono prawdopodobnie fałszywy paszport na nazwisko Worowskiego.

Malewicza vel Worowskiego osadzono w areszcie centralnym.





## Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

| | |
|---|---|
| Z Łodzi | 8. 9. 11. 12. 13. 15. 16. 17. 19. 20. 21 |
| Z Brzezin | 7. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 17. 18. 20 |

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 146 dojazd tramwajami Nr. 4 i 1.

JUŻ WOLNE pokój z kuchnią i przedpokojem, parter i pierwsze piętro, wiadomość Zgierska 53, w sklepie spożywczym.







ADAM GRAM Rzgowska 153 zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej nr. licz. 37411.

# ŚWIĘTA, A PRACA

## BOŻE NARODZENIE W URZĘDACH.

INSTYTUCJE PAŃSTWOWE I SAMORZĄDOWE.

Spowodu świąt Bożego Narodzenia wszystkie instytucje państwowe, samorządowe i społeczne, a więc województwo, starostwa, izba i urzędy skarbowe, biura zarzadu miasta czynne będą w wigilję Bożego Narodzenia, t. j. w poniedziałek tylko do godz. 12-ej. Normalne urzędowanie — w czwartek o godzinie 8-ej rano.

PCCZTA.

W wigilję do godz. 17-ej, a następnie przerwa do środy, dn. 26 bm. W środe, drugi dzień świąt, urzędowanie jak każdej niedzieli z jednorazowem doręczaniem poczty przed południem.

Depesze i przesyłki ekspresowe bez przerwy

TRAMWAJE.

Ł. W. E. K. D., tramwaje podmiejskie, kursują bez przerwy w czasie całych świąt.

Tramwaje miejskie w wigilję do godziny 8-ej, pierwszego dnia świąt od godziny 13-ej, w drugim dniu świąt — normalnie.

KOLEJE.

Pociągi osobowe kursować będą normalnie. W wigilje i pierwsze święto ruch towarowy zostanie ograniczony.

SKLEPY I RESTAURACJE.

Sklepy mogą być otwarte w wigilję do godz. 18-ej, poczem oba dni świąt zamknięte. Restauracje, bary i t. p. w pierwszy dzień świąt będą nieczynne.

SĄDY.

Sąd grodzki i okręgowy urzędują w poniedziałek do godz. 12-ej, pierwszego dnia świąt również do 12-ej czynne będą kancelarje. Sesje rozpoczynają się w czwartek.

BANKI.

Banki państwowe, komunalne i prywatne czynne będą w poniedziałek do godz. 12-ej. Normalne urzędowanie od czwartku.

— APTEKI.

Normalne czynności i dyżury nocne.

UBEZPIECZALNIE I POGOTOWIE.

W wigilję, 24 bm. praca w wydziałach i obwodach oraz zakładach ubezpieczalni społecznej zakończy się o godzinie 12-ej. Wyjątek stanowić będą apteki które czynne będą do godz. 17-ej.

Dnia 24 bm., począwszy od godz. 12 oraz przez cały dzień i noc 25 i 26 bm. czynne będzie pogotowie położnicze i dla nagłych wypadków (ul. Wólczańska 225 telefon 208-10).

W pierwszy dzień świąt, t. j. dnia 25 b. m. wszystkie agendy ubezpieczalni będą nieczynne

W drugi dzień świąt, t. j. 26 bm. ustanowione zostały dyżury lekarsko-administracyjne dla przyjmowania zgłoszonych wizyt do obłożnie chorych. Urzędnik dyżurować będzie od godz. 9-ej do 11-ej i od 14-ej do 16-ej w obwodzie I-ym, ul. Żwirki 28, telefon 115-84. Przyjęte przez urzędnika wizyty załatwią wyznaczeni lekarze.

W aptekach ubezpieczalni w drugi dzień świąt ustanowiony zostanie normalny dyżur świąteczny, a więc apteki ubezpieczalni będą czynne od godz. 10 do 13-ej i od 15-ej do 18-ej.

Normalne prace zostaną podjęte dnia 27 grudnia b. r.



# Obniżona taryfa telefoniczna

## dla rozmów podmiejskich.

Jak się dowiadujemy, zarząd łódzkiej PAST. przystąpił do bezpłatnego zakładania na wzór Łodzi telefonów w poszczególnych miasteczkach, należących do terenu koncesyjnego telefonów łódzkich, a więc w Aleksandrowie, Konstantynowie, Lutomiersku, Pabjanicach, Rudzie Pabjanickiej, Strykowie, Tuszynie, Wiśniowej Górze, Zgierzu i Andrzejowie.

Bezpłatne instalowanie telefonów w tych miasteczkach trwać będzie jak i w Łodzi do dnia 10 kwietnia 1935 r.

W wyżej wymienionych miasteczkach taryfa telefoniczna została podzielona na trzy kategorje.

Opłata za abonament telefoniczny w Pabjanicach i Zgierzu od 1 stycznia 1935 r. wynosić będzie dla I kat. — 12 zł. dla II kat. — 17 zł. i III kat. — 22 zł. miesięcznie.

W Aleksandrowie, Konstantynowie, Lutomiersku, Rudzie Pabjanickiej, Strykowie Tuszynie, Wiśniowej Górze, Andrzejowie cena za abonament telefoniczny od 1 stycznia 1935 r. wyniesie: dla I kat. — 8 zł. dla II kat. — 12 zł. i dla III kat. — 15 zł. miesięcznie.

I kat. w wyżej wymienionych miejscowościach obejmuje aparaty w prywatnych mieszkaniach, II kat. — aparaty przemysłowe i III kat. — aparaty publiczne.

Co się tyczy kontyngentu rozmów, to jest on nieograniczony.

Cena rozmów podmiejskich zostaje z dniem 1 stycznia 1935 r. również obniżona z 40 groszy do 24 groszy za 3-minutową rozmowę.



Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



# OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY I WYSTAWY.

WIELKA NOC SYLWESTROWA

W dniu 31 grudnia rb. na 1 stycznia 1935 roku o g. 9 wiecz. w wielkiej i pięknie udekorowanej sali III-go Oddziału Łódzkiej Straży Ogniowo-Ochotniczej przy ul. Sienkiewicza 54, odbędzie się Wielka Zabawa Sylwestrowa, urządzona przez Komitet Organizacyj Chrześcijańskich.

Orkiestra jazz-bandowa — 2 białe harmonje. Bufet na miejscu, obficie zaopatrzony. Ceny kryzysowe Ceny wejścia 1 zł. dla członków, 1.50 dla gości.

Sala udekorowana i dobrze ogrzana.

WIELKA NOC SYLWESTROWA W DOMU LUDOWYM STOW. ROBOTNIKÓW CHRZEŚC.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Łodzi przy współudziale Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Młodzieży przy Stow., urządza w dniu 31 stycznia r. b. Wielką Noc Sylwestrową w dużej sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd nr. 34. Początek zabawy o godz. 10-ej wiecz. Wejście dla członków i zaproszonych gości. Do tańca przygrywać będzie orkiestra doborowa. Bufet na miejscu po cenach przystępnych.

—:0:—



## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — O godz. 4 po poł.: Ten, który wrócił; wiecz.: Migo

Teatr Popularny (Ogrodowa 18)—Adieu, Mimi

Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — O godz. 4.15 i 8.15 — Powódź

Teatr Polski (Młynarska 32) — 4 po poł. i 7.30 wiecz.: Uprowadzenie 10 z Pawiaka

Adria — Czterech gentlemenów
Banda — Torpedą na Panamę
Bajka — I. Maskarada miłości; II. Bohaterski czyn
Bratnia Strzecha — I. F. 13; II. Eskadra junaków
Capitol — Szpieg Nr. 13
Casino — Świat się śmieje
Corso — I. Krwawe perły; II. Burza
Czary — Katarzyna Wielka
Europa — Katastrofa Czeluskina
Grand - Kino — Śluby ułańskie
Metro — Czterech gentlemenów
Mimoza — I. Ożeń się ze mną; II. Tunel
Miraż — Pieśniarz Warszawy
Ludowy — Niepotrzebna
Luna — Pozwól się kochać
Oświatowe — I. Pożegnanie z bronią; II. Hotel Atlantic
Palace — Ostatni z Gołowlewych
Przedwiośnie — Czy Lucyna to dziewczyna?
Rakieta — I. Głos skazańca;
Record — I. Samarang; II. Szantarzyści spod Szadku
Sfinks — I. Wielkomiejskie cienie; II. Królowa podziemi
Słońce — I. Ekstaza; II. Flip i Flap w wojsku
Stylowy — Miłość na rozkaz
Sztuka — Żółty książę
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...
Zachęta — I. Szaleństwa amerykańskie; II. Rewizor

—:—

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z kaszą. Jajka w mundurkach, sos ze śmietany i kartofelki. Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro, Irminie
Wschód słońca 7,43
Zachód słońca 15.28
Długość dnia 7.45
Tydzień 51.

—:—

## Kuchnie głuche na głosy nauki.

# Zupa jest wartościowym posiłkiem

### Racjonalna dietetyka zwalcza przesądy.

W epoce wielkich wynalazków i postępu istnieje dziedzina życia, która stanowi niemal niezdobytą twierdzę zacofania i konserwatyzmu. Jakkolwiek jest to dziedzina, która ma doniosły wpływ na kształtowanie naszego zdrowia, a na strojów, zadowolenia życiowego, a nawet bytu materjalnego, to jednak strażniczki tego Sezamu są w znakomitej większości głuche na głosy nauki. Tą twierdzą, zamkniętą na siedem zamków przesądów, jest nasza kuchnia.

Żeby ten najważniejszy warsztat naszego życia funkcjonował należycie, musi być prowadzony przez osobę świadomą zasad swej czynności i za nie odpowiedzialną. Należy wiedzieć, że gospodarstwo domowe jest małem przedsiębiorstwem, które wymaga od swej kierowniczki uzdolnień organizacyjnych i całego szeregu podstawowych wiadomości przyrodniczych i chemicznych.

A tymczasem tak bywa najczęściej, że wiedza jej oparta jest na rozmaitych dorywczych wiadomościach i przepisach, wziętych bezkrytycznie od przyjaciółek lub zaobserwowanych u kucharek spełniających swój zawód

**bez żadnego przygotowania.**

W tych warunkach panie domu łatwo dają się sugestjonować rozmaitym przesądom, nieopartym na wiedzy, różnym powiedzeniom zasłyszanym w formie przyjaznych rad. Takich utartych rad, które stały się dogmatem kuchni, jest bardzo wiele. Słyszy się np. często:

— Mój mąż ciężko pracuje w biurze i byłby słaby, gdyby nie zjadł mięsa bodaj dwa razy dziennie— na obiad i kolację.

Tymczasem dietetyka uczy, że mięso nie daje koniecznej rekompensaty za dużą ilość wyładowanej energji, człowiek zaś umysłowo pracujący powinien jeść mniej mięsa, którego przyswojenie organizmowi wymaga wiele ruchu na świeżem powietrzu.

— Jakże można naczczo jeść surowy owoc, a potem,

**pić słodkie mleko! . . .**

pada często uwaga, gdy tymczasem dobry dietetyk uzna tę kombinację jako bardzo dla zdrowia wskazaną.

Przesądów jest wiele, często naiwnych. Czyta się np. często w reklamach pani dającej obiady, że prowadzi kuchnię tylko na maśle. Wolne żarty! Osoba dobrze prowadzącaa kuchnię wie, że niektóre potrawy smażone można przyrządzić nie na maśle, tylko na smalcu lub oliwie. Np. naleśniki czy ziemniaki, usmożone na maśle, są niesmaczne, niezdrowe i niestrawne, gdyż masło bardzo łatwo pali się i wytwarza dla zdrowia związki chemiczne, jak wolne dymiące kwasy tłuszczowe (akroleina).

— U nas zupełnie nie podaje się zup, gdyż prowadzimy kuchnie nowoczesną. —oto jeszcze jeden przesąd!

Zupa jest bowiem niesłychanie wartościowem rozpoczęciem posiłku, szczególnie dla osób zasiadających do stołu w zmęczeniu, zdenerwowanych lub zziębniętych i tylko niektórzy chorzy na specjalne polecenie lekarza powinni się wstrzymać od używania zup.

Najgorszą zaś klęską jest kierowanie się przesądami w żywieniu młodzieży, tej przyszłości narodu. Takim kardynalnym błędem bywa nieuwzględnianie w codziennem żywieniu składników, niezbędnych do wzrostu i rozwoju młodych organizmów, jak np. białko i sole mineralne, zawarte w mleku, twarogu, jajach, kaszach, warzywie, pieczywie z pełnego przemiału, a żywienie młodzieży na śniadanie i kolację herbatą, świeżym białym chlebem, wędlinami i ciastem.

Dla orjentacji, jak w myśl zasad dietetyki określa się wartość pokarmów, podać można zestawienie zużywalnych części odpadków roślinnych produktów spożywczych (według prof. Neumanna):

| | żużywalne % | odpadki % |
|---|---|---|
| agrest dojrzały | 100 | — |
| maliny | 100 | — |
| fasola tyczkowa | 98,3 | 1,7 |
| porzeczki | 97,6 | 2,4 |
| kapusta | 96,0 | 4,0 |
| śliwki | 95,4 | 4,6 |
| czerwona kapusta sur. | 94,5 | 5,5 |
| młode ziemniaki sur. | 94,4 | 5,6 |
| brzoskwinie | 93,6 | 6,4 |
| marchew | 90,6 | 9,4 |
| czereśnie | 88,8 | 11,3 |
| szpinak | 84,5 | 12,5 |
| cebula | 81,6 | 18,4 |
| gruszki | 80,1 | 18,4 |
| stare ziemniaki sur. | 78,0 | 22,0 |
| szparagi pierwszy gat. | 77,2 | 22,8 |
| ogórki | 77,0 | 21,7 |
| rabarbar (łodygi) | 75,0 | 21,7 |
| galarepa bez liści | 69,2 | 30,8 |
| endywja | 66,7 | 33,3 |
| pomidory świeże | 66,2 | 26,6 |
| sałata głowiasta | 66,0 | 34,0 |
| kalafjory (duże główki) | 49,3 | 50,7 |
| bób | 42,5 | 57,5 |
| groch | 39,6 | 55,0 |
| kapusta włoska | 38,0 | 57,7 |
| selery | 26,2 | 73,3 |
| karczochy zielone | 25,9 | 69,5 |

Oto jedno z wielu naukowych zestawień, zastępujących w racjonalnie prowadzonej kuchni różne przesądy, które zwalcza dietetyka.

Jakkolwiek tradycyjna kuchnia polska posiada wiele istotnych wartości dietetycznych przez wprowadzenie cennych a gdzieindziej nieznanych potraw zsiadłe mleko, barszcz, rozmaite kasze), jednak w życiu codziennem popełnia się tysiące

**kardynalnych błędów,**

które wynikają z braku uświadomienia szerokich kół kobiecych i z pewnego jakby lekceważenia właściwej roli pani domu.

## Czy uczucie macierzyńskie może kolidować

# z miłością do męża?

Wiele jest małżeństw szczęśliwych, dobranych, t. zw. małżeństw z miłości: kochają się one i zdaje się, że nic im do szczęścia nie brakuje. Wszystko jest jednak dobrze,

**dopóki niema dziecka.**

Kobieta, gdy stanie się matką, całą swoją miłość przelewa na dziecko, a męża odsuwa na drugi plan.

Uczucie macierzyńskie jest tak subtelnie kunsztowne i przebogate, że trudno jest je dokładnie zrozumieć. Zwłaszcza mężczyzna niezawsze odczuwa i zrozumie matkę. Jeśli chodzi o miłość do mężczyzny, rozróżniamy cztery rodzaje: szał miłosny, miłość z upodobania, miłość zmysłowa i miłość z próżności. Ale jeśli chodzi o miłość macierzyńską, istnieje tylko jedna. Czy przez to trzeba rozumieć zupełną wyłączność uczucia? Czy w sercu matki niema miejsca na inne uczucia?

Kobieta powinna sobie przedewszystkiem przypomnieć

**początki swej miłości.**

Prawie w każdej kobiecie tkwi chęć posiadania własnego dziecka i opiekowania się nim. Więc dopóki go nie ma, całą miłość z pierwiastkami uczucia macierzyńskiego koncentruje na kochanym przez siebie człowieku. Kiedy mała istotka znajduje się wśród kochającej pary, serce kobiety rozszerza się w cudowny sposób. Takie rozumowanie niezawsze trafia do przekonania mężowi, który był dotąd niepodzielnym władcą i panem wszystkich uczuć swej żony. Trzeba pewnego przygotowania do roli ojca. Mężczyzna spoczątku czuje się nieswojo, wstydzi się jakby tego nowego uczucia, które powoli w nim kiełkuje i zawsze

**jest trochę zaskoczony.**

Oto duet miłosny zamieniony w trio. W jaki sposób stworzyć harmonijną całość? Prawdę powiedziawszy, to kobieta powinna czuwać nad tem, żeby żadna fałszywa nuta nie wkradła się między nią i męża. Mąż czuje się do pewnego stopnia wywłaszczony i łatwo staje się niesprawiedliwy, widząc, jak żona na pierwszym planie stawia swoje maleństwo. Tutaj leży cała dyplomatyczna strona kobiety, żeby pogodzić te dwa uczucia i żadnemu nie uchybiać. Dzisiaj wychowanie dziecka jest bardziej racjonalne, coraz rzadziej spotyka się źle chowane dzieci, które są tyranami dla matki. Kobieta powinna sobie tak życie ułożyć, żeby znaleźć czas i dla męża, żeby z nim porozmawiać, wyjść od czasu do czasu. Przedewszystkiem nie robić z całego mieszkania

**jednego dziecinnego pokoju,**

pełnego pieluszek i zabawek dziecka. Jeśli chodzi o mężczyznę, nie powinien on tracić cierpliwości przy najmniejszym krzyku, powinien być pobłażliwy w czasie trochę hałaśliwej zabawy.

Dziecko rośnie. Ile okazji do wspólnych czasem naiwnych zachwytów nad pierwszym ząbkiem, pierwszym krokiem, pierwszym słowem... Tak rodzi się wspólne szczęście. Z wiekiem i rozwojem dalszym dziecka, ojciec i matka odczuwają jednakowo wszystkie troski i radości, związane z wychowaniem dziecka. Ileż to rozwodów nie doszło do skutku,

**właśnie dzięki dzieciom,**

które zbyt silnie łączyły rodziców, przez wspólną miłość. Rodzice, którzy przeżyli wspólną chorobę dziecka, nie zapomną nigdy tych chwil trwogi o życie swego maleństwa. I właśnie to uczucie tem bardziej wiąże dwoje ludzi, że cierpieli razem i że do końca życia razem będą o tem pamiętali.

Czyż więc uczucie macierzyńskie może kolidować z miłością do męża? Napewno nie! Jedno uczucie można z drugiem w zupełności pogodzić. Serce mężczyzny staje się przez to szlachetniejsze, a kobieta, od prawieków stworzona do miłości i macierzyństwa, kocha tem goręcej.

# ŚWIAT NAOPAK.



Nie martw się piękna narciareczko,
że zamiast śniegu pełno błota,
że w górach rosną w grudniu kwiaty
i zamiast MROZU słota... słota...

Aura nam robi niespodzianki,
zadziwia nawet starych ludzi,
bo niewiadomo, czy to zima,
czy może wiosna już się budzi...

Na śnieg, na jazdę po wertepach
czeka narciarzy długi szereg,
a jakby na złość trawka rośnie
i skrzydeł chrząszcza słychać szmerek .

Pusto w Krynicy, Zakopanem —
góral się drapie w łepetynę,
ceprów nie widać, źle z zarobkiem,
Boże daj śniegu chociaż krzynę.

Nie martw się piękna narciareczko,
że mkąć nie możesz hen po hali,
da Bozia mrozik, śnieżek także,
pogoda W... MAJU się ustali.

Lepiej swe narty postaw w kącie,
szkoda naprawdę nerwów, czasu,
zdejm ten kostjumik, włóż sukienkę
i nie wywołuj wilka z lasu.

Ty pragniesz mrozu, lecz biedaków
olśnić nie olśni śnieżna fala,
brawo wietrzyki abisyńskie,
człowiek mniej węgla przez was spala.

Dzielę się z tobą wiadomością,
nie chcę nią jednak ranić ciebie:
miałem telefon, że podobno
śniegu zabrakło nagle w niebie..

Gdy się Warszawa o tem dowie,
może być burza duża z tego,
aby produkcję śniegu wzmocnić,
pchnie.... komisarza rządowego.

ROM.

# Jedyny człowiek, który się boi pieniędzy.

**Angielski minister spraw zagranicznych Sir John Simon przed poświęceniem się polityce, był jednym z najgłośniejszych adwokatów w Anglji. Jako zastępca prawny prowadził przed laty proces cywilny, który ciągnął się tak długo, że wkońcu obie procesujące się strony wyczerpały wszystkie**

**swe środki finansowe**

**i nie mogły zapłacić honorarjum adwokackiego. Simon zrzekł się swego honorarjum jako nieściągalnej pretensji.**

Po wielu latach, już będąc ministrem otrzymał list od dawnego klienta, który odzyskał swój majątek i mógł zapłacić zaległe honorarjum. Do listu dołączony był czek na wysoką sumę.

Minister pojechał natychmiast po przeczytaniu listu do domu i poprosił żonę, aby udała się z nim do wybitnego malarza. — Na pytania jej, co znaczyć ma ta nagła wyprawa, nie chciał dać żadnej odpowiedzi, prosił

tylko o pośpiech.

Dopiero po drodze opowiedział jej całą sprawę, którą był niezmiernie poruszony. Postanowił sobie bowiem w czasie swego urzędowania nie przyjmować żadnych pieniędzy od osób postronnych, choćby mu się nawet należały z tytułu jego dawnego zawodu.

„Poco więc jedziemy do malarza" — zdziwiła się żona. — „Zobaczysz" — Kiedy weszli do atelier mistrza, minister wręczył mu odrazu cenny papierek ,mówiąc: „To dla pana, a teraz proszę namalować portret mojej żony".

## MISS PARIS.



Panna Andree Lorrain, wybrana królową Paryża (Miss Paris) na 1935 rok..

# Tylko pięć języków

### spośród 120-stu.

**Spośród 120 języków, któremi według najnowszych badań posługuje się ludność Europy ,tylko pięć należy do takich, któremi mówią trzy czwarte ogółu mieszkańców Europy. Są to języki niemiecki, którym mówi 81 miljonów osób, rosyjski z 70 miljonami, angielski z 47 miljonami, włoski z 49 miljonami i francuski z 40 miljonami.**

## Ze stoczni gdyńskiej.



Rozpoczęcie robót cięcia statku „Dusken" na złom stoczni w Gdyni. Jest to pierwsza rozbiórka statku w porcie gdyńskim od czasu jego powstania.

# PODSŁUCHANE

### ZŁOSLIWA.

—No narszcie Karol mi się oświadczył Taki szczęśliwy że go przyjęłam. Mówił że jest w siódmem niebie.

— Nic dziwnego, wszak to są już jego siódme zaręczyny.

### KRYŻYS TEATRALNY.

**Jest kilka minut przed rozpoczęciem premjery. Dyrektor teatru spogląda przez dziurkę w kurtynie na widownię i wzdycha.**

**— Coś strasznego. Jakie puchy. Zale dwie ze trzy rzędy zajęte. Możnaby sądzić, że to nie premjera, a conajmniej trzecie przedstawienie.**

### PODSTĘP.

Właścicielka mieszkania: — Zwracam panu uwagę, że cena tego pokoju wynosi czterdzieści złotych.

Sublokator: Zgoda.

Właścicielka:— W takim razie nie mogę panu odstąpić pokoju.

Sublokator:— Dlaczego?

Właścicielka.— Kto bez targu zgadza się na takaą wygórowaną cenę ten napewno komornego nie zapłaci.

### W SĄDZIE.

Sędzia: Ile razy byliście karani?

Stary złodziej: To pan lepiej wie ode mnie, ja nie prowadzę buchalterji.

# Spełnione życzenie wuja

## Pan Eugenjusz odetchnął...

Pan Eugenjusz od kilku miesięcy chodzi jak struty. Ostrzył mózg swój jak brzytwę i nic nie mógł wymyślić. . .

— Coby tu podarować wujowi na gwiazdkę?

Trzeba bowiem wiedzieć, że wuj Eugenjusza, pan Antoni Burak był właścicielem ogromnego domu towarowego, w którym znaleźć można było wszyściutko od „A" do „Z" i w którym wszystko było ułożone według mądrej makrymy „Od kołyski do trumny". Słowem niema takiej rzeczy którąby nie figurowała w którymś z działów

wielkiego przedsiębiorstwa.

I co tu mona podarować takiemu wujowi na gwiazdkę?

A podarować musiał, ponieważ poczuwał się wobec wuja do głębokiej wdzięczności. Drogi wujcio wykazał kiedyś panu Eugenjuszowi niewierność jego kochanki. oraz wyświadczył mu cały szereg innych dobrodziejstw których niesposób zapomnieć.

I co tu teraz ofiarować mu na gwiazdkę?

Ilekroć dopytywał się w sklepie o jakiś oryginalny upominek. stale otrzymywał jedną odpowiedź: —

— Jeneralne przedstawicielstwo — Dom towarowy Antoni Burak.

Wreszcie wpadł pan Eugenjusz

na szczęśliwy pomysł:

prywatna sekretarka wuja obiecała zapisywać wszelkie życzenia jakie mimowoli wyrwą się z ust jej szefa.

Ostatniego dnia przed Bożem Narodzeniem pan Eugenjusz kazał się zameldować u prywatnej sekretarki.

— Oto zanotowałam panu wszystkie życzenia, jakie wymknęły się z ust pańskiego wuja w ciągu jednego dnia przed Bożem Narodzeniem — powiedziała sekretarka.

Pan Eugenjusz poprzysiągł sobie na wszystko co mu było najświętsze, że spełni wszystkie te najtajniejsze życzenia wuja co do joty niezwłocznie.

Sekretarka zaczęła czytać:

— Niech już raz licho porwie cały ten interes. . .

— Niech we mnie jasny piorun uderzy na miejscu. . .

— Bodajbym tu trupem padł!

Ostatnie to życzenie wypowiadał pan Burak ilekroć powatpiewano o pierwszorzędnej jakości jego towarów. Powtarzał więc je niezliczoną ilość razy.

Nie ulegało zatem wątpliwości, że musiało to być jego najskrytsze,

najgoretsze życzenie.

Pomny swej uroczystej przysięgi, pan Eugenjusz wpadł do prywatnego biura swego wuja i chwyciwszy stojący na biurku najnowszy model żelazka do prasowania z wmontowanym aparatem radjowym, grzmotnął niem z całych sił o głowę wujaszka. Kochany wujcio istotnie padł trupem na miejscu.

Pan Eugenjusz odetchnął z ulgą. Nareszcie spełnił najskrytsze życzenie gwiazdkowe.

# Ogłoszenia matrymonjalne.

Osoba krucha, typu laleczek porcelanowych pragnie ozdobić życie człowieka z grubym pugilaresem.

* * *

Wdowa starego porządku pragnie wyjść zamąż za człowieka lubiącego porządek w domu.

* * *

Inteligentny hodowca kur, mieszkający w zapadłej dziurze prowincjonalnej, pragnie się ożenić z osobą pozbawioną talentu pisarskiego.

* * *

Pragną usłać sobie gniazdko, nie krępując się wiekiem.

* * *

Osoba samotna, nie posiadająca, (ani wyrostka robaczkowego, ani solitera, ani krewnych), pragnie korespondować z człowiekiem bez pretensji.

* * *

Fatalista, były prowizor, reaguje na fotografje w celach małżeńskich.

* * *

Inteligentna śmieszka odpowie odwrotną pocztą na poważną ofertę.

* * *

Naturalna blondynka, która już pogrzebała dwóch mężów, pragnie ożywić melancholika swym szampańskim humorem.

* * *

Idealista w średnim wieku, mający świadectwo rozwodowe i doskonałą rekomendację z ostatniej posady nie oponuje przeciw ślubowi cywilnemu, o ile partnerka ma środki do życia i wyżywienia.

# „ZWYCIĘZCA KRYZYSU".

## RADOŚĆ W ZAPADŁEJ WIOSCE.

Bohater nasz nazywa się Józef Kruczek i jest bezrobotnym. Józef Kruczek to niewysoki, niełęgi i nieszczupły, zwykły szary człowiek ,którego często omijamy, śpiesząc do zajęcia lub do zabawy. Nie zwraca na siebie uwagi.

Józef Kruczek szukał nadaremnie zajęcia Kiedyś skończył szkołę powszechną. Umie czytać i pisać i pracował w pewnem biurze To są jego kwalifikacje ,które mu nie mogą dać w dzisiejszych warunkach chleba.

Józef Kruczek odczuwał beznadziejność sytuacji i głód. Do pewnego czasu

znosił to cierpliwie.

Szukał, zabiegał, prosił — nadaremnie. Wreszcie pewnego dnia stracił cierpliwość.

Spakował do ostatniej walizki resztkę łachmanów, za ostatnie grosze wykupił bilet kolejowy i pojechał — przed siebie. Na pewnej stacji wysiadł i na piechotę ruszył w drogę. Doszedł do najbliższej wsi. Wstąpił do chaty sołtysa i przedstawił się:

— Jestem technikiem sejmikowym. Poprowadzę tu roboty — duże roboty. Sprowadźcie tu wszystkich, którzy chcą pracować. Będziemy budowali szosy —

umacniali rowy.

— A ile pan będzie płacił?

— Płacił, za co płacił?

— No za robotę...

— Aha... za robotę. Ile u was na wsi płacą?

— Kosiarze za dniówkę dostają półtora złotego, ale droga....

— Półtora złotego... dam wam po dwa i pół złotego za osiem godzin pracy. A teraz chcę zamieszkać. Zapłacę dwadzieścia złotych za pokój najlepszy we wsi. Rozumie pan — za najlepszy — przyzwyczaiłem się bardzo dobrze mieszkać. Dodam 5 złotych

za dobre umeblowanie.

— A ile pan zapłaci za utrzymanie?

— Dwa złote; czy wystarczy?

— Tak wystarczy...

— Ale stołowanie musi być również pierwszorzędne, rozumie pan?

— Postaram się, aby było najlepsze.

Wkrótce cała wieś wiedziała, że przyby „pan technik sejmikowy" i poprowadzi duże roboty. Hojność technika oczarowała drobnych rolników. Rzucili pracę na roli i tłumnie podążyli prosić „urzędnika"

o przyjęcie do pracy.

Jednocześnie cała wieś przygotowywała pokój dla przybysza. W największej chacie przystrojono najlepszy pokój. Znaleziono „miejski" nowy budzik, jakieś obrazki, zawieszono firanki. We wsi wrzało jak w ulu.

A tymczasem „pan technik" chodził po polach i pokazywał teren przyszłej pracy. Chciał wybrukować wiejską drogę i obłożyć darnią rowy ściekowe. Zakupił od jakiegoś uszczęśliwionego chłopa łąkę na wybieranie darni, dał dyspozycje na dzień następny, zjadł kolację i zasnął na pierzynach Zwyciężył.... kryzys.

Nazajutrz zawrzała praca „Technik" wydawał dyspozycje — kilkudziesięciu chłopów brukowało drogę i obkładało rowy darnią.

„Technik" pracował w pocie czoła dwa dni. Na trzeci dzień zapowiedział, że musi pojechać na stację kolejową, aby powitać „pana inżyniera" który przybywa na inspekcję i jednocześnie przywozi

pieniądze na wypłatę

Gospodarz, u którego mieszkał Kruczek założył konia. Wyruszyli w drogę. Gdy mijali teren pracy, Kruczek krzyknął robotnikom aby pracowali energicznie i nie przynieśli mu wstydu przed inżynierem.

— Do zobaczenia chłopcy!...

— Do zobaczenia, panie techniku!

Na stacji kolejowej Józef Kruczek znikł Zaniepokojony gospodarz wrócił do domu i zerwał kłódkę z drzwi do pokoju sublokatora. Firanek nie było, budzik zginął, nowe ubrania syna i jego zniknęły...

Wtedy dopiero przypomniano sobie, że „pan technik" pojechał na stację z dużą walizką, że pożyczał pieniądze i tp.

Chłopi, przeklinając całą historję ,rozeszli się po domach i zabrali się

do pracy na roli.

Józefa Kruczka zatrzymano wkrótce. Stanął przed sądem, oskarżony o oszustwo i o kradzież.

Do pierwszego przestępstwa Kruczek przyznał się, do drugiego nie.

Sąd skazał „zwycięzce kryzysu" na 8 miesięcy więzienia.

# Ostrzegawczy napis na ekranie.

## Zdenerwowany mąż w kinie.

W jednem z kin wileńskich miał się wydarzyć zabawny wypadek. Po rozpoczęciu ostatniego seansu i wyprzedaniu wszystkich biletów kasjerka zauważyła w foyer kina starszego mężczyznę, którego zachowanie wydało się jej dziwne Jegomość ów

palił nerwowo papierosa,

przechadzał się wzdłuż i wszerz hallu i ustawicznie rozglądał się wokoło. Zaniepokojona kasjerka przywołała dyrektora kina i zwierzyła się ze swych spostrzeżeń pryncypałowi. Dyrektor, chcąc wyświetlić tajemnicze zachowanie się jegomościa, podszedł doń i w delikatnych słowach zapytał o powód zdenerwowania. Dziwny pan spojrzał wściekle na dyrektora i wyciągnął browning.

— Widzi pan to? —rzekł cicho, pokazując rewolwer, i

uśmiechnął się szatańsko.

— Jeżeli prawdą jest, że moja żona znajduje się ze swoim kochankiem w pańskiem kinie, trzy trupy padną na tem miejscu. Ona, on i ja.

Przestraszony dyrektor próbował spoczątku uspokoić wzburzonego jegomościa, wszystkie jednak próby spełzły na niczem. Obawiając się skandalu, zaczął inaczej.

— Jeśli już koniecznie chce pan przyłapać

wiarołomną parę,

to najlepiej proszę zaczekać tutaj. Dam polecenie, aby po seansie otwarto tylko jedne drzwi, więc jeżeli żona pańska naprawdę znajduje się w kinie, natknie się pan na nią napewno.

Po tych słowach przeprosił nieszczęśliwego męża i udał się do kabiny operatora. Wkrótce potem w wyświetlaniu filmu nastąpiła przerwa i oczom zdumionej publiczności ukazał się na ekranie następujący napis:

"W foyer naszego kina czeka pewien pan na swą niewierną małżonkę, która ze swym przyjacielem obecna jest na niniejszym seansie. Mając na uwadze dobro i bezpieczeństwo swej publiczności, dyrekcja kina komunikuje, że otwarła z lewej strony

zapasowe wyjście

i prosi daną parę o opuszczenie kina tą drogą".

Film potoczył się dalej. Po seansie z pełnej poprzednio sali wyszły tylko trzy stare kobiety, pięciu samotnych panów i jeden garbus.

# Odpowiednia żona.

## Egzamin narzeczonej.

Pan Adolf był młodym majstrem rzeźnickim i zamożnym właścicielem jatki a panna Kazimiera była córką niemniej zamożnego handlarza nierogacizną.

Pannie Kazi młody człowiek się podobał, a jej rodzice zakochali się w nim od pierwszego wejrzenia. Przyszły teść już widział w swych marzeniach, jak będzie dostarczał zięciowi świnie, a zięć będzie je zarzynał, potem sprzedawał w jatce.

Czy może być pięknlejsza sielanka?

Ale pan Adolf, choć mu się panna na oko bardzo podobała , nie oświadczył się.

— Za miękka dla mnie —zwierzał się przyjacielowi. — Rzeźnicka żona, musi być kobieta z pyskiem. Żeby klienta zagadać, na czeladnika huknąć. A Kazia? Tylko wciąż jedno od niej słuszysz: "Ah", „O jej"! „Przepraszam", „Proszę" Temperamentu nie ma. Mlamla i francuski piesek. . .

I choć w duszy cierpiał, bo mu się Kazia podobała, przez wzgląd na interes nie mógł się na małżeństwo zdecydować.

Aż razu pewnego, gdy wszedł do przedpokoju, usłyszał nagle, płynący z kuchni, grzmiący głos swej lubej.

— Ignac, idjoto! Jak mogłeś coś podobnego zrobić? Ja ci w dziąsło szarpany cielęcą nóżką w tę i nazad kopany, pokażę. Won łachudro, bo jak cię czemś twardem zaiwanię to cię rodzona matka nie pozna!

Twarz pana Adolfa rozjaśnił uśmiech szczęścia!. A więc ona tylko udawała gołąbka, ślamazarę! Może być rzeźniczką żoną, może!

Złapał kapelusz, palto i pobiegł do chlewów, do teścia, żeby się oświadczyć o rękę panny Kazimiery.

Po tygodniu odbyły się zaręczyny, a po miesiącu ślub.

I oto w noc poślubną, kiedy zostali sami pan Adolf, całując małżonkę, przyznał się do wszystkiego. Jak on to myślał, że z niej są "ciepłe kluski", jak się przez to nie chciał z nią żenić; dopiero, kiedy usłyszał, jak zaczęła czeladnikowi wymyślać od "w dziąsło szarpanych, nóżką kopanych", zrozumiał, że jest w błędzie i się oświadczył.

Panna Kazia słuchała zdziwiona i, gdy pan Adolf skończył, wzruszyła ramionami.

— Ależ mój drogi! — powiedziała swym miękkim, ślamazarnym nieco głosem— Ja jeszcze w życiu nikomu nie wymyślałam. Nie potrafię nawet.

— Jakto?! Przecież wtedy, w kuchni, sam słyszałem.

— Wtedy?. Wtedy to ja mamie tylko czytałam kratki sądowe o tem jak się dwóch pijanych pokłóciło.

Pan Adolf złapał się za głowę.

— Boże!— jęknął. — Co ja narobiłem, co ja narobiłem.

# PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI.

## Opowiadanie łysawego człowieczka.

— Oskarżony ma głos — powiedział sędzia do stojącego przed nim małego człowieczka, o dobrotliwym wyrazie twarzy, łysawego nieco, o małych dobrodusznie uśmiechniętych oczkach.

Łysawy człowieczek pogładził resztkę swych włosów i począł zeznawać:

— Opowiem wszystko dokładnie panie sędzio, dlaczego, że tak powiem grubjańsko obszedłem się, panie tego, z tą tu obecną panią,

niby stroną oskarżającą.

A więc było tak. Wsiadłem sobie do tramwaju, że jedno miejsce było tylko wolne i to akurat na przeciwko tej pani, to usiadłem. Przychodzi bileter, więc ja nic, tylko po pieniądze sięgam i chcę płacić. Właśnie obliczam pieniądze, a tu patrzę, a ta pani, niby moje vis a vis, otwiera swą torbę, wyjmuje z niej torebkę, zamyka torbę, otwiera torebkę, wyciąga z niej portmonetkę, zamyka torebkę, otwiera torbę, wsadza do niej torebkę, zamyka torbę, otwiera portmonetkę i wyciąga z niej pieniądz. A ja tymczasem trzymam w ręce swoje pieniądze przygotowane, ale tak mnie te czynności tej, panie tego, pani, zahypnotyzowały, że czekam,

co będzie dalej.

Ona tymczasem daje bileterowi pieniądz, zamyka portmonetkę, otwiera torbę, wyjmuje torebkę, zamyka torbę, otwiera...

— Panie, ale to nic niema do rzeczy niech pan się skraca — mówi nieco już zdenerwowany sędzia.

— Zaraz, zaraz, ona też się nie skracała, panie sędzio, otóż jak już powiedziałem, wyjmuje torebkę, zamyka torbę, otwiera torebkę, wsadza w torebkę portmonetkę, zamyka torebkę, otwiera torbę, wsadza w torbę torebkę i zamyka torbę.

Tymczasem bileter wręcza jej bilet, więc ona otwiera torbę, wyjmuje torebkę...

— Przywołuję oskarżonego do porządku, sąd nie jest miejscem

do opowiadania takich banialuk.

Prosze się streszczać.

— Zaraz, zaraz, panie sędzio, ona się też nie streszczała. Zatem wyjmuje torebkę, zamyka torbę, otwiera torebkę wyciąga portmonetkę, zamyka torebkę otwiera portmonetkę, bierze bilet od biletera, wsadza bilet do portmonetki, zamyka portmonetkę, otwiera torbę wyciąga torebkę, zamyka torbę, otwiera torebkę, wsadza w torebke portmonetkę, zamyka torebkę, otwiera torbę, wsadza w nią torebkę i zamyka torbę. Wtedy właśnie bileter zdołał doliczyć się reszty należytej tej, panie tego, pani, z pieniądza, który dała i wręcza jej, a ona wtedy...

— Przywołuję oskarżonego po raz drugi do porządku. Przecież to kpiny wyraźne...

— Zaraz, zaraz, panie sędzio, ja też myślałem, że to kpiny wyraźne, bo, panie tego ta pani, otwiera torbę, wyjmuje torebkę, zamyka torbę, otwiera torebkę, wyjmuje portmonetkę, zamyka torebkę, otwiera portmonetkę, wsadza resztę do portmonetki, zamyka portmonetkę, otwiera torebkę, wsadza w torebkę portmonetkę, zamyka torebkę, otwiera torbę, wsadza torebkę w torbę i zamyka torbę.

Odetchnąłem z ulgą.

Ale tymczasem ona, niby ta, panie tego, pani, zwraca się słodziutko do biletera i mówi:

— Czy aby dał mi pan dobrze resztę, bo nie sprawdziłam.

— Niech pani sprawdzi — mówi do niej uprzejmie, panie tego bileter.

A ona bierze torbę, wyjmuje torebkę zamyka torbę, otwiera torebkę...

— Odbieram oskarżonemu głos — woła sędzia, widocznie wzburzony, a uspokoiwszy się trochę dodaje: — przecież to nie do wytrzymania.

— A widzi pan sędzia — mówi na to łysawy człowiek, o dobrodusznych oczkach — ja też nie wytrzymałem i tej, panie tego, pani, wyrwałem tą torbę, torebkę i portmonetkę i przez okno, panie tego, wyrzuciłem, wraz z brzydkiemi słowami. Bo jak pragnę szczęścia, jak dobrze pan sędzia mówi, nie mogłem wytrzymać...

I łysawy człowieczek, o dobrotliwym wyrazie twarzy westchnął ciężko a za nim cały sąd...

# Kto tu jest złodziejem?

## Krym'nalista w roli biegłego.

W wesołe momenty obfitował proces o upozorowanie kradzieży w którym jako ekspert występował autentyczny przedstawiciel świata podziemi, Berek Feldsztajn. Z całą powagą, niczem rzeczoznawca sztuki szlacheckiej, a nie

rzemiosła kryminalnego,

rozpoczął szerokie wywody na temat techniki doliniarskiej. Opinje swe poparł ilustracją licznych dowodów i przykładów, zachwycając się nad „artystycznemi" cięciami żyletki po ubraniu jegomościa tak, aby nie poczuł operacji złodziejskiej.

Napróżno adwokaci usiłowali zbić z tropu Feldsztajna. Czuł się w swym żywiole, zadowolony, że raz pozwalają mu się wypowiedzieć i, że niektórzy wierzą mu. Dla nieufnych miał odpowiedź:

— Kto tu jest złodziejem? Ja czy panowie? Więc kto się ma lepiej znać?!

Osoba Feldsztajna była najważniejszą treścią rozprawy przeciwko Eli Gercowi i Lejbie Poznerowi, oskarżonych przez Zeliga Golda

o przywłaszczenie 3.500 zł.

przeznaczonych na zakup biżuteryi, pochodzących z licytacji lombardowej. Ponieważ Pozner twierdził, że został okradziony przez kieszonkowców w tramwaju, Gold postanowił sprawdzić to u fachowego źródła i w tym celu zaprosił na rzeczoznawcę Berka Feldsztajna. Ten obejrzawszy przeciętą kieszeń, oświadczył, że tak kradną „szmondaki", a nie zawodowcy, a zatem chodzi o mistyfikację kradzieży, której wcale nie było. Opinję taką potwierdził zresztą i wywiadowca urzędu śledczego, powołując się na swą długoletnią praktykę. Feldsztajn triumfował. Zadowolony był,

że jest autorytetem.

Adwokaci wywodzili przed sądem, że Feldsztajn ze względu na swą karalność nie zasługuje na zaufanie. W obronie jego autorytetu przeważył następny argument:

— Gdyby biegły nie był kryminalistą, to opinia jego na nicby się nam nie przydała. Cóż może powiedzieć fachowego o technice kradzieży kieszonkowej laik, nigdy za to niekarany.

Dyskusje na ten temat przeciągnęły się do późnego wieczora.

# Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wujek Tom: — Afryka mnie woła! Już wolę lwy i tygrysy, niż moją Teklę i tych dwóch nicponiów!

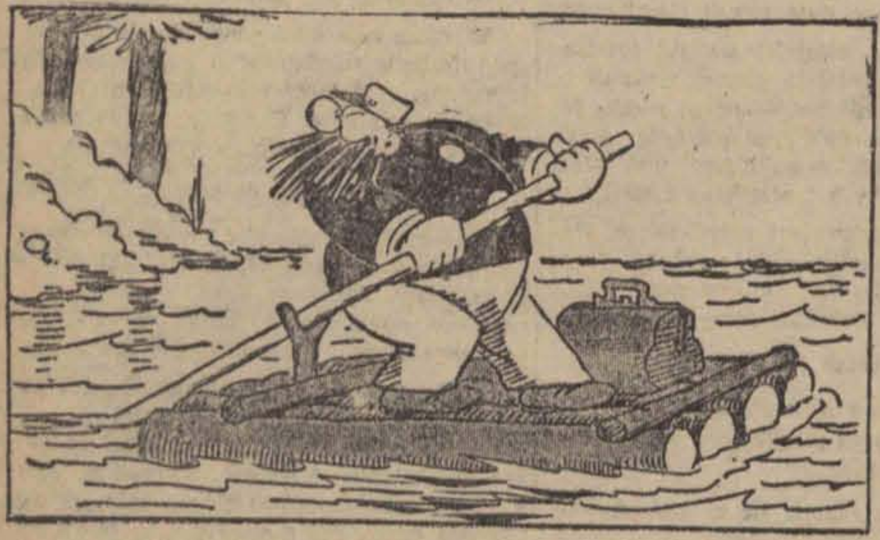


— Tekla kazała usunąć wszystkie łódki. Ale ja też nie jestem w ciemię bity. Na tej tratwie dopłynę do okrętu.



Wicek: — Patrz! Wujek Tom znowu nas opuszcza.

Wacek: — Czy zawiadomimy ciocię, czy też darujemy mu życie?



Wujek Tom: — Nareszcie jestem wolny.



— To pech! Najechałem na skałę!



— Skąd się ten potwór tu wziął?



Wujek Tom: — Hipopotam? To przecież jeszcze nie Afryka?



Wacek: — Uciekajmy! Prawdziwy hipopotam połyka naszego wuja?



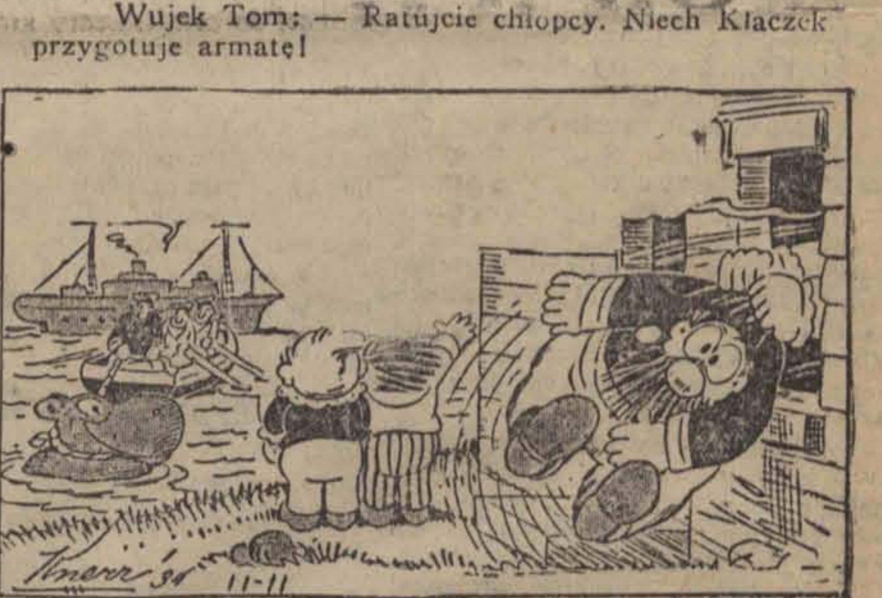
Wujek Tom: — Ratujcie chłopcy. Niech Klaczek przygotuje armatę!



Wicek: — Patrz! Odstawił wuja do samych drzwi!



Oficer: — To nasz hipopotam okrętowy wytresowany do ratowania tonących!



Ciocia Tekla: — Co? Znowu ci się Afryki za chciało?

Wicek: — Dowidzenia — hipciu!

S. HELGERSEN.

## „ODWAZNY CZŁOWIEK,,

Swend Ericksen siedział zadumany przy biurku. Czytał właśnie niezwykle interesującą opowieść w „Zielonym Magazynie". Czytał ukradkiem, uważając na każde skrzypnięcie drzwi, wiodących do gabinetu szefa.

„I Jack Power zdecydował się" prawił nieznany autor w „Zielonym Magazynie". Otworzył energicznie drzwi gabinetu swego szefa i stanął przed jego obliczem.

— Słucham pana — odpowiedział szef urzędnikowi. Jack Power wypalił odrazu:

— Panie Rinten — powiedział patrząc groźnemu człowiekowi w oczy. — Zamierzam się właśnie żenić i muszę otrzymać większą gażę. Zamiast stu dolarów miesięcznie, conajmniej pięćset.

Rinten odpowiedział swemu urzędnikowi.

— Panie Power, albo pan oszalał, albo jesteś pijany. Proszę wrócić do pracy.

A gdy Jack Power powiedział:

— Daję panu trzydzieści sekund do namysłu — Rinten rozgniewał się i wskazał mu drzwi.

Wówczas Jack Power wyjął z kieszeni zegarek i odliczył trzydzieści sekund, poczem wyszedł.

Rinten dogonił go jednak na schodach, zawrócił do swego gabinetu i dał mu podwyżkę. Spodobał mu się Jack Power, który okazał się dzielnym, odważnym człowiekiem.

Swend Ericksen skończył czytanie i schował „Zielony Magazyn" do kieszeni palta. Był on w takiem samem położeniu, jak bohater „Zielonego Magazynu". I on zamierzał się ożenić. I on zarabiał miesięcznie tylko sto koron!

— Trzeba być odważnym — powiedział do siebie. Trzeba mieć silne nerwy i spróbować. Nie było wątpliwości, że Swend Ericksen był potrzebny staremu Andersonowi, hurtownikowi z Oslo. Gdyby tylko mieć odwagę i spróbować a napewno sztuczka się uda!

Wstał od biurka i energicznym krokiem pomaszerował w kierunku drzwi pokoju „starego". Tam poprawił z przyzwyczajenia czuprynę i krawat, poczem zapukał głośno.

Zza oszklonych drzwi odezwał się basowy głos Andersena.

— Proszę!

Ericksen wszedł i zamknąwszy starannie drzwi za sobą stanął przed obliczem szefa.

Stary Andersen nawet nie podniósł oczu od pracy. Nie przestał pisać — tylko zapytał grobowym głosem:

— Czego tam znowu, panie Ericksen?

Swend chrząknął, zacisnął pięście i powiedział złamanym głosem.

— Panie szefie — przyszedłem do pana w pilnej sprawie.

— Jaka tam znów pilna sprawa, Ericksen? — pytał urzędnika szef. — Mów pan prędzej!

Swend zaczął wyłuszczać szefowi, że wobec bliskiego ożenku musi otrzymać niezwłocznie podwyżkę gaży ze stu koron miesięcznie do pięciuset.

Wówczas dopiero pan Andersen przestał pisać.

— Panie Ericksen. Jest pan pijany! Niech pan idzie do domu i prześpi się i wypocznie, a jutro dostanie pan burę za swoje postępowanie.

Pod Ericksenem ugięły się nogi. Widocznie autor z „Zielonego Magazynu" przeholował. Ale tam było podobnie! Trzeba tylko wyrzec sakramentalne „trzydzieści sekund namysłu". Potem Andersen zawróci go od progu i da mu podwyżkę.

Zdumiony Andersen zobaczył, że jego potulny od lat dziesięciu urzędnik wyjmuje z kieszeni kamizelki stary, niklowy zegarek.

— Daję panu, panie Andersen, sto sekund do namysłu — powiedział Swend złamanym głosem, dodając do sakramentalnych „trzydziestu sekund" jeszcze siedemdziesiąt. — Jeżeli w ciągu tych stu sekund pan się nie rozmyśli i nie da mi podwyżki — opuszczę z miejsca posadę!

Andersen załamał ręce.

— Świat się kończy! Na Boga, ludzie, trzymajcie mnie, bo pęknę! Co ten niedojda wyrabia!

Wnet jednak opamiętał się i huknął gromowym głosem na swego urzędnika:

— Pan mi tu będzie rozkazywał? Patrzcie go? Daje mi łaskawie sto sekund do namysłu! Otóż ja panu daję tylko jedną sekundę czasu na wyprowadzkę z mego biura. Zwalniam pana natychmiast. Niech pan idzie do kasy, tam panu wypłacą należną gażę. Niech mi się pan na oczy nie pokazuje!

Swend Ericksen wyszedł jak pijany. Nogi się pod nim uginały. Myślał, że szef zatrzyma go przy drzwiach, jak czytał w „Zielonym Magazynie". Ale nic podobnego. Andersen zatrzasnął drzwi swego gabinetu i zabrał się do pracy, śmiejąc się tubalnie.

— Wszystko przepadło, mruczał do siebie Ericksen, opuszczając biuro hurtownika. Teraz klapa z ożenkiem i tak dalej!

Wyjął z kieszeni palta „Zielony Magazyn" i podarł go w strzępy.

Wieczorem stary Andersen zabawiał przyjaciół w kawiarni „pod Orlem".

Bawiono się świetnie opowieścią starego Andersena. Podawano ją z ust do ust, od stolika do stolika, aż posłyszał ją stary Peer Lynge, zawzięty konkurent Andersena. Pokiwał głową i rzekł do siedzących obok niego osób:

— Zawsze twierdziłem, że ten stary idjota Andersen za grosz nie ma wyczucia kupieckiego. W dzisiejszych czasach taki odważny, energiczny człowiek, jak ów Ericksen, toć to skarb nieoceniony! Takiego energicznego człowieka może się pozbyć tylko taki niedołęga, jak ten Andersen. Muszę się tym Ericksenem zainteresować!

Mój prokurent to galareta. Nie można z nim mówić na serjo — zaraz się trzęsie nieborak ze strachu. Niech tylko usta otworzę, a już pod nim nogi się uginają. Nie lubię niedołęgów.

Słuchacze starego Lynge kiwali głowami. Wszyscy znali prokurenta Sabye, który blednie na samo wspomnienie nazwiska Lyngi.

— Ja cenię odważnych ludzi, krzyczał zapalczywie stary Peer Lynge. To nie to, co mój Sabye! Ten tchórz staje się w mej obecności niemową. A ja lubię pokrzyczeć, podyskutować, pokłócić się ze swoimi ludźmi.

Następnego dnia Peer Lynge zaprosił Ericksena do siebie.

— Obejmie pan prokurę po tym Sabye. Nie mogę przecież pracować z niedołęgą, któremu ze strachu przed szefem nogi trzęsą się, jak stuletniemu starcowi. Proszę odebrać od niego książki — dostanie pan ode mnie znacznie więcej, niż pan żądał u Andersena. Ja dam panu tysiąc koron miesięcznie — zgoda?

— Zgoda — odkrzyknął Ericksen i pomaszerował do przyległego pokoju, gdzie oczekiwał na niego zwolniony z posady prokurent Sabye.

Gdy znaleźli się sam na sam — Ericksen poradził panu Sabye udać się do Andersena. — Tam wakuje posada — tam może pan otrzymać pracę — doradzał zwolnionemu z pracy prokurentowi.

Sabye obejrzał się najprzód dokoła, czy ktoś nie słyszy, potem powiedział do ucha zdumionemu Ericksenowi:

— Uważa pan, już rzuciłem mój zawód, przenoszę się do literatury. Napisałem właśnie nowelkę p. t. „Trzydzieści sekund" do „Zielonego Magarzynu" i nowelka spodobała się. Dostałem stałe engagement. To przecież wymaga mniej nerwów, niż praca u tego starego krzykacza!

Sabye wyszedł cichutko, a Swend Ericksen aż się za boki schwycił od śmiechu.

— To ten tchórz napisał nowelę o „odważnym człowieku" hahaha! Ależ mu się naprawdę nogi trzęsą ze strachu, by go czasem Lynge nie zawrócił z drogi i nie kazał u siebie dalej pracować. Hahahaha! Tł. Ab.